NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 271 (2812). Wilno, Poniedziałek 9 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

MOZAIKA narodowościowa Europy*)

Mimo szybkich i doniosłych zmian, jakim podlegają idee polityczne czasów współczesnych, zagadnienie narodowości nic nie straciło na swem znaczeniu. Wręcz odwrotnie: ze wzrostem tendencyj nacjonalistycznych w społeczeństwach europejskich momenty narodowościowe zyskują jeszcze na znaczeniu. Słusznie też stwierdza znawca problemów narodowościowych min. Leon Wasilewski że: „doniosłość zagadnień narodowościowych nietylko nie osłabła, ale stale potęguje się. Myśl niejednokrotnie wypowiadana, jakoby rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych miał pochłonąć bez reszty problemy narodowościowe, okazała się najzupełniej złudną. Liczba tych problemów i stopień ich natężenia ustawicznie rośnie". Co ciekawsze „ruchy narodowościowe — od skromnych usiłowań regjonalistycznych poprzez zabiegi czysto kulturalne aż do dążeń niepodległościowych — występują dziś tam, gdzie ich możliwości jeszcze niedawno zupełnie nie przypuszczano".

Innemi słowy w życiu narodowości obserwujemy szybki i wszechstronny rozwój, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem żywem, wiecznie zmiennem, a co za tem idzie niesłychanie trudnem do ujęcia w stałe cyfry statystyczne. Nadomiar złego do dziś sporna jest kwestja jakie kryterja są znamionami „narodu" lub „narodowości", a co za tem idzie w jaki sposób określać przynależność narodowościową tej czy innej grupy ludnościowej. Czy o istnieniu narodu lub narodowości decydują kryterja objektywne, czy też należy sięgnąć do momentów subjektywnych, w pierwszym rzędzie samopoczucia narodowego.

Brak ustalonej w tym względzie zasady utrudnia pracę statystyka notującego zmiany w dynamice ruchów narodowościowych. W praktyce spotykamy się tu z dużemi trudnościami zwłaszcza tam gdzie chodzi o określenie przynależności narodowościowej grup ludnościowych pokrewnych pod względem etnicznym w których proces dyferencjacji nie został jeszcze ostatecznie doprowadzony do końca. Np. w Polsce w województwach północno wschodnich gdzie nawet bardzo sumienny badacz i statystyk nie jest często w możności wytknięcia granic narodowościowych między Polakami, Białorusinami czy też wreszcie Ukraińcami.

Sam zresztą materjał jakim z konieczności posługujemy się przy ustalaniu liczebności i rozmieszczenia geograficznego danej narodowości budzi poważne zastrzeżenia. Najcenniejszem źródłem są tu spisy ludnościowe, perjodycznie przedsiębrane przez wszystkie państwa cywilizowane. Niestety statystyka narodowościowa w powszechnych spisach ludnościowych posługuje się rozmaitemi kryterjami, stąd trudności zestawiania niejednorodnych danych. Np. kryterja statystyki narodowościowej stosowanej w Z. S. R. R. odbiegają znacznie od polskiej statystyki narodowościowej.

Najważniejszem nakoniec zastrzeżeniem co do wartości urzędowych danych spisów ludnościowych jest tendencyjność tych ostatnich. Tendencyjność powyższa jest znowu naturalną konsekwencją ustawicznych walk narodowościowych nigdzie nie zakończonych i nie rozstrzygniętych, a stanowiących jak już wspomnieliśmy jedną z cech zasadniczych życia współczesnego Europy.

Już uwagi powyższe zdają się dostatecznie wskazywać na jakie trudności natrafia dziś sumienny badacz stosunków narodowościowych w współczesnej Europie o ile chce je przedstawić w kolumnach cyfrowych. A jednak badania tego rodzaju są zwłaszcza u nas w Polsce wprost konieczne.

Przeciętny polski inteligent chcący się zorjentować w strukturze narodowościowej państw powojennej Europy do ostatnich czasów napróżno szukał o tem informacyj. Fragmentaryczne wiadomości, porozrzucane w przeróżnych wydawnictwach o bardzo nierównym poziomie naukowym, nie były w stanie zadowolić nikogo. To też wielką niewątpliwie przysługę myślącemu i czytującemu społeczeństwu polskiemu uczynił Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, wydając jako kolejny tom swoich wydawnictw z dziedziny stosunków narodowościowych cenną pracę znakomitego znawcy i sumiennego badacza stosunków narodowościowych p. min. *Leona Wasilewskiego* pod tyt.: *„Skład narodowościowy państw europejskich" Warszawa 1933, str. 150 + 1 mapa.* Autor w badaniach swych oparł się przeważnie na urzędowych materjałach statystycznych, które ujmował krytycznie poddając je sumiennej analizie. Z pośród obszernej literatury dotyczącej przedmiotu wybrał opracowania monograficzne co najważniejsze dając w ten sposób krótkie zestawienie bibljografji zagadnień narodowościowych współczesnej Europy.

Rzecz jasna że praca p. Leona Wasilewskiego nie wyczerpuje całokształtu tak bardzo pogmatwanych stosunków narodowościowych współczesnej Europy. Już same rozmiary książki wskazują że autorowi chodziło o danie polskiemu czytelnikowi krytycznie sumiennie przeprowadzonego zestawienia danych cyfrowych, zgrubsza ilustrujących współczesne stosunki narodowościowe państw europejskich. Temu celowi też służy załączona na końcu schematyczna mapka narodowościowo — językowa Europy, o zbyt jednak drobnej podziałce, by można marzyć o chociażby cokolwiek bardziej szczegółowych rozgraniczeniach obszarów językowych. Książka p. min. Leona Wasilewskiego jako krótki konspekt stosunków narodowościowych państw europejskich stanowi bardzo pożyteczny wkład do naszej literatury, traktującej o zagadnieniach narodowościowych, i powinna stać się podręczną książką każdej inteligentnej jednostki dla której nie są obce zagadnienia narodowościowe współczesnej nam doby.

Dr. S. Wysłouch

*) **Wasilewski Leon. Skład narodowościowy państw europejskich. Wyd. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych Warszawa. 1933, str. 150 + 1 mapa.**

Zdecydowana postawa Francji w kwestji rozbrojenia.

Echa odrzucenia przez Niemcy propozycyj rozbrojeniow.

PARYŻ, (Pat.). Kongres partji radykalnej w Vichy obradował nad polityką zagraniczną Francji. B. minister Nogareau przedstawił sprawozdanie, w którem z siłą przekonania podkreślił **niebezpieczeństwo hitleryzmu**, który pragnie uzasadnić agresywność dążeń niemieckich doktryną o rzekomej wyższości rasy niemieckiej. Następny mówca, Kayser, potępił terorystyczne metody niemieckie i wyraził zadowolenie z odprężenia, jakie nastąpiło w stosunkach francusko-włoskich oraz ze zbliżenia francusko-sowieckiego. Podkreślił, że Francja politykę swą powinna opierać na zasadzie paktu Ligi Narodów i wzmocnienia organizacji genewskiej.

Kongres uchwalił rezolucję, wyrażającą zaufanie rządowi i podkreślającą konieczność pokojowej pracy w duchu Ligi Narodów, przy niezbędnem poszanowaniu wolności i bezpieczeństwa wszystkich narodów a w szczególności Austrji. Rezolucja podkreśla konieczność poszanowania traktatów wyrażając zadowolenie z zawartego „paktu czterech" i ze zbliżenia Francji z Włochami i Sowietami. Wreszcie domaga się zniesienia gazów trujących, ograniczenia i kontroli zbrojeń państw, umiędzynarodowienia lotnictwa i przemysłu chemicznego.

PARYŻ, (Pat). Premjer Daladier wystartował samolotem z lotniska Le Bourge pod Paryżem do Vichy. Na lotnisku żegnał premjera minister lotnictwa.

Uczestnicy kongresu partji radykalnej w Vichy zgotowali premjerowi w chwili gdy zjawił się na sali obrad, gorącą owację.

Na bankiecie, który odbył się po zamknięciu kongresu, premjer Daladier wygłosił mowę, poruszając zagadnienia polityki zagranicznej.

Mowa premjera Daladier.

W ciągu ostatnich miesięcy Francja cieszyła się zagranicą coraz większem zaufaniem. Przypisać to należy polityce francuskiej, przewidującej i rozsądnej. W Europie, żyjącej w niepokoju, gdzie tak często rozlegają się nawoływania do gwałtów, Francja spokojna i pokojowa powinna przedewszystkiem zapewnić swą własną swobodę. Świat cały zna wolę pokoju Francji, która nie zamierza ani zagrażać ani poniżać żadnego narodu, bez względu na to, jaki system rządów kraj ten obrał lub popiera. Dlatego JESTEŚMY ZDECYDOWANI NIE DOPUŚCIĆ DO ŻADNEJ DALSZEJ REDUKCJI SIŁ WOJSKOWYCH POZA REDUKCJAMI, PRZEWIDZIANEMI PRZEZ SZCZERY I LOJALNY UKŁAD MIĘDZYNARODOWY, ZAPEWNIAJĄCY STOPNIOWE ROZBROJENIE ORAZ STAŁĄ I AUTOMATYCZNĄ KONTROLĘ. — Wykonanie tego układu powinno być w skuteczny sposób zapewnione. Jest to punkt, wykluczający wszelkiego rodzaju targi.

Przedstawiając zasady planu rozbrojeniowego premjer oświadczył, że pozyskał on poparcie Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Rosji Sowieckiej i wielu innych krajów. — Plan ten wyraża wolę kraju. Premjer zaznacza, że zasługuje na uwagę głos jenego z najwybitniejszych członków rządu brytyjskiego, który dał wyraz solidarności swego kraju, o ile chodzi o podział odpowiedzialności za sprawy europejskie jednocześnie zapewniając o przywiązaniu i poszanowaniu absolutnem wielkich układów międzynarodowych, mających na celu utrzymanie pokoju w Europie powojennej. GDYBY STOPNIOWE ROZBROJENIE I KONTROLA NIE UZYSKAŁY NALEŻYTEGO POPARCIA, POWSTAŁOBY NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY A NOWA WOJNA BYŁABY KOŃCEM EUROPY.

Dotychczas i w przeszłości wszelkie próby trwałego porozumienia Francji z Niemcami kończyły się niepowodzeniem. Nikt nie zaprzecza Niemcom prawa istnienia, nie myśli o uszczupleniu tego prawa. Rząd niemiecki wprawdzie mówi o woli pokoju, ale pocóż wówczas odbywają się te manifestacje zorganizowanych mas, dlaczego Niemcy odrzucają ten pierwszy etap rozbrojenia? dlaczego domagają się prawa budowy kosztownego materjału wojennego, który wkrótce potem musiałby ulec zniszczeniu, gdyby doszło do podpisania konwencji.

Premjer zakończył swe wywody tem, że nikt nie może czynić Francji wyrzutów z powodu jej postanowienia zorganizowania własnej obrony, zważywszy, że niejedrokrotnie dała dowody swej szczerej i lojalnej miłości pokoju.

Londyńska ocena idei „aryjskiego wyczynu".

LONDYN, (Pat). Sytuacja wytworzona przez odmowne stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia, jest dziś głównym tematem rozważań prasy niedzielnej.

„Observer" wyraża żal, że wojna nie była prowadzona o 6 miesięcy dłużej. Wówczas pokój zostałby podyktowany w Berlinie, Niemcy otrzymaliby poglądową lekcję, co znaczy inwazja wojenna, naród niemiecki byłby wówczas bardziej świadom swej klęski i nie propagowałby więcej wojny jako najwyższej formy „aryjskiego wyczynu". Propaganda Hitlera o wyższości rasy niemieckiej która przypisuje obecnie przegraną Żydom i socjalistom, nie miałaby wówczas tego znaczenia jakie posiada teraz, posługując się kłamstwem i fałszem. Autor artykułu pociesza się, że duch agresywno-militarystyczny hitlerowskich Niemiec wywołuje zwrot w przekonaniach innych państw, które pragną utrzymania pokoju. Niemcy nie będą miały możności rozprawienia się z sąsiadami oddzielnie, wszyscy bowiem zostali zaalarmowani i trzymają się razem. Nigdy żaden naród nie mógł być bardziej pewien swych przygotowań do wojny, niż Rzesza niemiecka Hohenzollernów w roku 1914, a i to Niemcy wojny nie wygrały. Nowe Niemcy mają jeszcze mniej szans w nowej wojnie i zostaną jeszcze bardziej ukarane.

Korespondent dyplomatyczny „Observera" twierdzi, że rząd angielski zgadza się w poglądach z Francją i uważa, że sytuacja od grudnia, kiedy to Niemcom przyznano równouprawnienie zbrojeń uległa radykalnej zmianie. Równouprawnienie było przyznane Niemcom, zanim Hitler objął władzę. Niemcy hitlerowskie muszą najpierw dowieść swej pokojowości, której na razie wszystko co czynią — zaprzecza. Dlatego **Wielka Brytanja nastaje na okresie próbnym.**

—):(—

Około 320 milj. zł.

Według meldunków, jakie otrzymał do godziny 17-ej w sobotę Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej subskrypcja na terenie całego Państwa wynosiła łącznie kwotę około 320 milj. zł.

Meldunki napływały w dalszym ciągu.

GENJUSZ RASY GERMAŃSKIEJ...

BRUKSELA, (PAT). — Dzienniki belgijskie donoszą, że pewien kupiec belgijski zdołał uzyskać z niemieckiej fabryki produktów chemicznych granat rzekomo wypełniony gazem łzawiącym, który poddano doświadczeniom za zgodą władz wojskowych. Wynik doświadczeń stwierdził, że ŻADNA MASKA NIE MOGŁA OBRONIĆ SIĘ PRZED TYM GAZEM. Zapewniają, że fabryki niemieckie wyrabiają wielką ilość pocisków, wypełnianych tym gazem.

LONDYN, (PAT). — Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego wystepuje dzisiaj na łamach „Sunday Referee" z oskarżeniem przeciwko Niemcom o fabrykację gazów trujących i wymienia szereg fabryk, wyrabiających te gazy. I tak fabryka w Opel pod Frankfurtem n/M. wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arszenik. Gaz ten powoduje zewnątrz rany i oparzenia, a wewnątrz wymioty. W wypadku zastosowania tego gazu, nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty zmuszą do zerwania maski. Fabryka „von Heyden" pod Dreznem, pozornie wyrabiająca sacharynę, jest tak urządzona, iż w ciągu jednej nocy może ulec transformacji na fabrykę produkującą specjalny gaz trujący, którego składnikiem jest hydrocjanek potasu. Fabryka berlińska „Schering — Kahlbau" czyni również doświadczenia z gazami trującemi. Napozór fabryka ta zajmuje się wyrobem materjałów do użytku fotograficznego i filmowego, faktycznie zaś wytwarza gaz trujący, w którego skład wchodzi chlor i brom. — Gaz ten wywołuje łzawienie i tymczasową ślepotę. Wystarcza jedna cząstka gazu na 5 miljonów cząstek powietrza. Autor wymienia jeszcze fabrykę w Dreźnie i posiada wiadomości o wielu innych jeszcze fabrykach w Niemczech, wyrabiających gazy trujące. — NIEMCY POSIADAJĄ JUŻ DZISIAJ ZAPASY GAZÓW TRUJĄCYCH, WYSTARCZAJĄCE, ABY WSZYSTKIE GŁÓWNE MIASTA EUROPY ZOSTAŁY POKRYTE CAŁUNEM ŚMIERCI.

PARYŻ, (PAT). — „Petit Parisien" zamieszcza artykuł Augura, w którym autor nawiązując do niemieckiego planu inwazji do Francji przez Szwajcarję pisze, iż nie brak dowodów istnienia projektu pogwałcenia neutralności. Szwajcarji. — Nie wyklucza to bynajmniej planu pogwałcenia neutralności Belgji, jeżeli okoliczności będą tego wymagały. Marsz przez Szwajcarję prowazi wprost do serca Francji. Dowódcy Reichswehry uważają, że powodzenie zależeć będzie od nagłego i gwałtownego uderzenia na przeciwnika, zanim zdoła się on zorganizować. Istnieje przekonanie, że przy pomocy agitatorów niemieckich uda się łatwo sparaliżować komunikację telefoniczną z Bazyleą, Szafuzą a nawet z Zurychem i w ten sposób wprowadzi się zamęt wśród armji szwajcarskiej, zanim rozpocznie się mobilizacja.

—o(:)o—

Zjazd powstańców śląskich.

KATOWICE, (Pat). Odbył się tu walny zjazd delegatów Związku b. powstańców śląskich, przy udziale 400 uczestników. Przewodniczył adwokat Chmielewski z Poznania. Zjazd powitał wojewoda Grażyński, omawiając zadania Związku na najbliższą przyszłość. Kończąc wojewoda wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani powtórzyli z entuzjazmem. Przyjęto sprawozdanie zarządu i udzielono mu absolutorjum. Wybrano zarząd nowy w dotychczasowym składzie. Wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i P. Marszałka Piłsudskiego.

„Serwopilot".

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki donoszą, że na włoskim lotnisku Montecello pod Rzymem dokonane będą doświadczenia z t. zw. servopilotem. Jest to aparat, który zainstalowany na samolocie daje możność pilotowania tego samolotu przy pomocy fal elektrycznych wysyłanych z ziemi lub też z drugiego aeroplanu. Aparat ten jest uzupełnieniem aparatu, zwanego autostable, pozwalającego na utrzymanie równowagi samolotu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Krakowie.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na dworcu w Krakowie w otoczeniu dziatwy krakowskiej, przybyłej na Jego powitanie.

Echa strzałów do kanclerza Dolfussa.

Urlopowanie kierownika austrjackiej policji.

WIEDEŃ, (PAT). — Kanclerz Dolfuss wyjechał z żoną na krótki wypoczynek i wróci do Wiednia prawdopodobnie we środę. — Lekarze spodziewają się, że po powrocie kanclerz będzie mógł urzędować normalnie.

„Reichspost" donosi, że policja wiedeńska przesłuchuje w dalszym ciągu osoby, które pozostawały w stosunkach z Dertilem. Z powodu obciążających wyników dochodzeń zatrzymano w areszcie ojczyma i matkę Dertila.

Sensację budzi w Wiedniu urlopowanie kierownika policji państwowej Hedricha. — Funkcje jego objął radca ministerjalny Presser, który pełnił te funkcje jeszcze przed Hedrichem. Radca Presser objął osobiście kierownictwo śledztwa przeciwko Dertilowi.

„Drobiazg":

jeżeli nie podpalili Reichstagu — i tak muszą zginąć, jako „sprawcy moralni".

LIPSK, (PAT). — Dzienniki lipskie, omawiając przebieg pierwszej części procesu o podpalenie Reichstagu dochodzą do ciekawych wniosków. „Leipziger Neueste Nachrichten" są zdania, że aczkolwiek w toku dotychczasowego przewodu sądowego ani Torglerowi ani Bułgarom nie udowodniono współudziału w zbrodni, to jednak uznać ich należy za „moralnych podpalaczy", których powinna spotkać ta sama kara co faktycznych sprawców. — Wszak nie chodzi o karę za podpalenie Reichstagu, lecz o zadanie śmiertelnego ciosu komunizmowi całego świata. — Ten moment ma w procesie rolę decydującą, tych kilka głów — to „drobiazg" — kończy dziennik.

Przedmiotem zażartych ataków prasy niemieckiej jest Bułgar, osk. Dymitrow, którego rzeczowa obrona nieraz wprowadza w kłopotliwą sytuację sędziów trybunału.

Min. Beck powrócił do Warszawy.

WARSZAWA, (Pat). W niedzielę o godzinie 12.40 powrócił z Genewy minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z małżonką i szefem gabinetu dyr. Dembickim. Na dworcu ministra spotkali wiceminister Szembek szef protokółu dyplomatycznego Romer, ambasador Potocki, minister Arciszewski, minister Muehlsztejn, wicedyr. gabinetu Sokołowski, naczelnik wydziału Przesmycki. Obecny był również poseł rumuński Cadere.

Minister Titulescu w Warszawie.

Minister spraw zagranicznych, dr. Mikołaj Titulescu, przybędzie do Warszawy dziś dnia 9-go b. m. w towarzystwie radcy prawnego rumuńskiego min. spraw zagranicznych, p. M. Raicoviceanu i szefa swego gabinetu p. Minisora.

W związku z wizytą oficjalną ministra Titulescu w Warszawie, przybędzie dziś wieczorem z Bukaresztu do Warszawy zastępca dyrektora biura prasowego w rumuńskiem min. spraw zagranicznych, p. Jan Dragu, były attache prasowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie oraz trzech wybitnych dziennikarzy rumuńskich, pp.red.: Ionescu — Vio z dziennika „Universul", red. R. Romanos, reprezentujący dzienniki „Adevarul" i „Dimineata", oraz red. L. Artemie z dziennika „Lupta".

Poseł Rumunji w Warszawie, min. Cadere, który w drodze z miejscowości, gdzie spędzał urlop, zatrzymał się w Genewie, celem odbycia konferencji z min. Titulescu, przybył już do Warszawy i objął urzędowanie.

Minister Titulescu, przybędzie do Warszawy o godz. 12 min. 40 w poł. Z dworca uda się min. Titulescu do apartamentów w jednym z hotelu warszawskich, poczem złoży wizytę ministrowi Beckowi, a później—przyjęty będzie na posłuchaniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po audjencji Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmować będzie min. Titulescu śniadaniem. Po południu min. Titulescu złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a wieczorem — podejmowany będzie obiadem przez ministra Becka.

We wtorek, dnia 10-go b. m., przed południe zarezerwowane jest do dyspozycji min. Titulescu. Około godziny 1-ej po południu odbędzie się śniadanie w poselstwie rumuńskiem, a o godzinie 5-ej po południu — minister Titulescu opuści Warszawę.

Rektor Staniewicz wrócił z Litwy.

J. M. Rektor Staniewicz po kilkudniowym pobycie w Litwie powrócił do Wilna przez „zieloną" granicę.

Pobyt Rektora Staniewicza w Litwie nosił charakter prywatny.

Święto strzelców kaniowskich.

ŁÓDŹ, (Pat). Odbyły się tu uroczystości, związane z obchodem 15-lecia 31 pułku strzelców kaniowskich, i poświęceniem sztandarów wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. i grodzkiego Związku rezerwistów. W uroczystości wzięli udział prezes Federacji gen. Górecki, prezes Związku rezerwistów wojewoda Kościałkowski, wiceprezes b. min. Medard Downarowicz, liczne delegacje z innych województw m. i. z Wilna. Na placu Hallera zebrało się około 30,000 ludności. Odprawiono tam mszę św. polową, po której odbyło się poświęcenie sztandarów, następnie defilada 31 p. str. kan. związków b. wojskowych sfederowanych i Zw. rezerwistów. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, w czasie której wygłosili przemówienia gen. Górecki i wojewoda Kościałkowski.

Pogrzeb gen. Judenicza.

CANNES, (PAT). — Odbył się tu pogrzeb generała carskiej Rosji Judenicza, trumnę złożono w podziemi cerkwi rosyjskiej, gdzie spoczywają zwłoki w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele armji francuskiej i liczni oficerowie.

Polska zwyciężyła.

POZNAŃ, (PAT). — W wielkiej sali powystawowej w obecności 5.000 widzów odbył się w niedzielę w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji, zakończony zasłużonem zwycięstwem Polski 10:6.

Zwycięstwa polskich rakiet.

MERAN, (PAT). — Międzynarodowy turniej tenisowy. Jędrzejowska pokonała Czeszkę Deutsch łatwo 6:4, 6:0 i wygrała zdecydowanie z Francuzką Henrotin 6:4, 6:4. W turnieju pocieszenia Tłoczyński zwyciężył Menzla 6:3, 6:3.

Sprawa podwyższonych opłat

za naukę na U.S.B. i pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej.

Sprawa podwyższenia opłat za naukę na U.S.B. nie przestaje być jednym z najbardziej aktualnych tematów dyskusyj wśród młodzieży akademickiej. Są pro i contra- mniej lub więcej uzasadnione, jednakże najbardziej ważkim kontrargumentem jest twierdzenie, że podwyższone opłaty uniedostępniły prawie zupełnie studja wyższe dla niezamożnej młodzieży. Twierdzenie to ma charakter demagogiczny, -a usiłuje na nim hasać i nadal rozpolitykowana młodzież pewnego „obozu“.

Podwyższone opłaty zahamowały wprawdzie wzrastający z roku na rok dopływ nowych studentów, lecz jednocześnie Ministerstwo W. R. i O. P., zwiększając dotacje na pomoc materjalną dla młodzieży akademickiej, umożliwiło odbywanie studjów znacznie większej ilości niezamożn. młodz. niż przedtem.—młodzieży, która chce pracować na U.S.B. rzetelnie i z zamiłowaniem. Podwyższone opłaty wpłynęły niewątpliwie na zanik tej kategorji „żelaznych studentów“, która szła na uniwersytet, nie mając nic innego do roboty, a posiadając zapewniony byt. Nacisk materjalny w tej postaci doda także niejednemu bodźca w pracy i wpłynie przyspieszająco na jego studja.

W roku ubiegłym dziennik opozycyjny chętnie wyzyskiwał sprawę skreślań na uniwersytecie, podając histeryczne notatki o skreśleniach i przymusie uiszczania ponownego wpisu dla skreślonych, a następnie przyjęcia tych studentów: Rozdzieranie szat trwało dość długo mimo zapewnień Min., że będą stosowane daleko idące ulgi.

Dziś wiemy, jak dalece Ministerstwo dotrzymało obietnic.

Na U.S.B. w ciągu roku ubiegłego skreślono pewną ilość studentów, w tem do 180 za nieuiszczenie opłat czesnego w terminie, który był nieraz odraczany. Skutkiem tego wpłynęło 160 podań z prośbą o ponowne przyjęcie i zwolnienie z opłat wpisowego.

Ministerstwo W.R. i O.P., po rozpatrzeniu podań, pozwoliło wpisać się ponownie wszystkim - w tem 125 zwolniło z opłaty wpisowego, za 16-tu zapłaciło samo, a 19-tu przyjęto na warunkach nowowstępujących. Wszystkim zaliczono poprzedni okres studjów. Oczywiście i w bieżącym roku akademickim, w wypadkach uzasadnionych Min. W.R. i O.P. będzie stosowało daleko idące ulgi.

Teraz o pomocy materjalnej dla niezamożnej młodzieży akademickiej. I w tym wypadku cyfry są bardziej wymowne niż w latach poprzednich, a mają w b. r. akad. jeszcze bardziej zwiększyć się.

W ubiegłym roku akademickim władze uniwersyteckie wydatkowały na pomoc dla niezamażnej młodzieży akademickiej 68 proc. sumy ogólnych wpływów od studentów, płacących za naukę. Wpłynęło tytułem opłat 709 tysięcy złotych.—wydano jako pomoc studentom 486 tysięcy złotych.

Z pomocy materjalnej w ciągu ub roku akad. korzystało 1124 studentów to jest prawie 30 proc. ogólnej ilości efektywnych studentów (3656 stud.)

Z sumy 486 tys. zł. wydano na stypendja — 116 tys. zł., na zapomogi i pożyczki — 28 tys. zł., na samopomoc koleżeńską — 57,5 tys. zł., na cele kulturalne, ośw. i wych. — 23 tys. zł., na cele sportowe — 8.5 tys. zł., na wychowanie fizyczne — 2 tys. zł., Radzie Naczelny do spraw pomocy młodz. akad. — 2,5 tys. zł., na lecznictwo — 54 tys. zł., na uzdrowiska — 33 tys. zł. na dom akademicki — 96 tys. zł. i skredytowano — 65 tys. zł.

Najbardziej rozpolitykowana młodzież, dająca się porwać demagogicznem hasłom, powinna przyznać w imię bezstronności, że cyfry te są b. poważne.

Włod.

Dolfussowe buciki.



Z okazji święta „Frontu Narodowego“ dwaj wiedeńscy szewcy ofiarowali kanclerzowi Dolfussowi parę bucików z jego podobizną.

Dało to asumpt do powstania w Wiedniu mody na „Dolfussowe buciki“.

Jaskinie wężów na Jawie i w Indjach.

W jednej z powieści J. Verne'a znajduje się opowiadanie o przygodzie bohaterów w jaskini, służącej za siedlisko najrozmaitszych wężów. Nie jest to bynajmniej wymysłem bujnej fantazji autora, kilka bowiem takich miejsc poznano już dokładnie, a możliwe całkiem, że z biegiem czasu zostaną odkryte i inne.

Na wyspie Jawie znana jest taka grota, znajdująca się w odległości dwudziestu kilometrów od miasta Pasurman. Dawniej wejście do niej zasłaniały nieprzeniknione gąszcze dzikich krzewów i ljan, z czasem jednak zarośla wycięto, i obecnie z pewnej odległości przez lornetkę doskonale można obserwować życie płazów, zamieszkujących tę jaskinię. Ciekawe, że obok siebie w zgodzie zupełnej żyją węże najprzeróżniejsze, jadowite i nieszkodliwe, małe i duże, począwszy od olbrzymiego pytona. Jedne leżą nieruchomo, jakby we śnie pogrążone, inne pełzają lub zwijają się w koła i kłęby. Ludzie nerwowi nie są w stanie wprost patrzeć na to kłębowisko najstraszniejszych gadów. Tubylcy zapewniają, że węże te nikomu nie wyrządzają żadnej krzywdy, żywiąc się żabami, których tu jest obfitość niezmierna.

Drugi taki „matecznik“ został odkryty wypadkowo przez ekspedycję, dokonującą pomiarów, w Indjach Środkowych. Kiedy wieść o obfitości wężów, gnieżdżących się w tej pieczarze, dotarła do angielskiego przedsiębiorcy Worbstera, dostarczającego zwierząt do ogrodów zoologicznych, wysłał on całą ekspedycję na połów rzadkich okazów. Ekspedycja przywiozła przeszło 150 wężów, przyczem za dwa pytony, po 8 metrów długości, nabyte do londyńskiego ogrodu zoologicznego, zapłacono 2.500 ft. szterlingów.

Ciekawy był sposób łowienia, zastosowany przez ekspedycję tych olbrzymich okazów. Ekspedycja, składająca się z przeszło 40 osób, założyła obóz w znacznej odległości od jaskini, aby nie płoszyć jej mieszkańców. Następnie zaczęto badać tryb ich życia, kiedy pozostają „w domu“, kiedy wychodzą na łowy i t. d. Dopiero potem przystąpiono do właściwych polowań, które polegały na tem, że wyjście zagrodzono deskami, w których pozostawiono tylko wąski otwór. Do jaskini przesunięto długi pręt żelazny, do którego przywiązano pęk pakuł, przesyconych płynem palnym, dającym dużo dymu. Węże ratując się przed duszącym dymem wypełzały przez pozostawiony otwór i dostawały się wprost do poprzednio przygotowanych klatek. Okazy jadowite chwytano specjalnemi obcęgami, zakładanemi na szyję tuż przy głowie.

Jeszcze inna grota wężowa znajduje się na wyspie Borneo, ludność zaś miejscowa znała ją od niepamiętnych czasów, przyczem używano jej w celach, podobnych do „Sądów bożych“ w czasach średniowiecza. Chodzi o to, że jaskinia ma wiele wyjść, tak jednak wąskich, że przecisnąć się może przez nie tylko wąż. Jeden tylko otwór jest cokolwiek większy i człowiek, czołgając się na brzuchu, może się przezeń do jaskini przedostać.

Zdarzało się, że gdy któryś z tubylców dopuścił się jakiego przestępstwa, a dowieść mu winy nie można było, zmuszano delikwenta do wsunięcia się do jaskini, gdzie pozostawał od zachodu do wschodu słońca. Jeżeli wychodził stamtąd żyw i zdrów, uznawano, że niewinność jego jest udowodnioną, w przeciwnym razie — stwierdzano, że przestępca jest winien i słusznie poniósł zasłu-

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— FR. MAURIAC. RODZINA FONTENAC. POWIEŚĆ TŁ. M. RAFAŁOWICZ - RADWANOWEJ. Spół. Wyd. Płomień. Warszawa 1933.

Świetny obserwator życia przeciętnych rodzin francuskiego mieszczaństwa, postawił sobie za zadanie ukazywać w przekroju komórkę społeczną, składającą się z rodziców i dzieci. W Kłębowisku Żmij, dał obraz tragicznych krzywd, wyrządzanych mimowolnie przez najbliższych członków rodziny, nieporozumienia trwającego całe życie, a w Rodzinie Fotenac ukazuje wdowę z dziećmi, związaną z ziemską posiadłością, ale już przechodzących w mieszczański świat „fabrykantów. Poczucie solidarności klasowej podporządkowanie się komórce rodzinnej, solidarność i moc, wypływająca z niej dla ogółu członków fomilji Fontenac'ów daje pojęcie, czem jest dla kraju taka zwarta siła, wspomagająca każdy odruch należącego do klanu. Jaką to daje potęgę narodowi i Państwu. Czystość techniki literackiej autora, odpowiada tej wspaniałej logice postępowania którą się odznacza rasa łacińska. Zwartość rodziny uważa Mauriac za coś boskiego, a miłość matki za serdeczny cement, łączący najsprzeczniejsze charaktery.

— WITALIS MILANOWSKI. CÓRKA NEPTUNA. POWIEŚĆ MORSKA Z PRZEDMOWĄ F. A. OSSENDOWSKIEGO. Gdynia, wyd. Biblioteka Morska

Bardzo młodzieńcza i naiwna powiastka, która mogłaby służyć jako lektura dla młodzieży, żeby nie pewne drastyczności. Nie pozbawiona humoru i znajomości rzeczy okrętowych i żeglarskich, jako fabuła nie trzyma się ani logiki, ani prawdopodobieństwa. Chaotyczne pomieszanie bajeczności, wspomnień literackich i realnych wrażeń, nie daje ani prawdziwego obrazu życia na statku, ani przeżyć bohaterów.

Jak polują Indjanie w Brazylji

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri, wpadającej do Amazonki od północy, została zaskoczona nagłą powodzią. Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodziewanie, iż część kolonistów musiała wpław przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodziane natomiast były skutki powodzi. Oto kilkunastu kolonistów z pośród tych, którzy znaleźli się w mętnych falach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły myśl o zatruciu. W torsjach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.

Zagadka nagłej śmierci i zatrucia nieznanym jadem wyjaśniła się znacznie później i to tylko dzięki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu, zoologowi Carter'owi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkałej przez plemię Indjan Macu. Carter towarzyszył Indjanom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, iż Indjanie Macu nie posługiwali się przytem żadną bronią myśliwską, ani łukiem ani siekierką, ani lancą. Okazało się iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzynę. Zatruwają zwierzęta przychodzące wieczorem do wodopoju i gdy te obezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż Indjanie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki, stromienia, sypią tamy, wznoszą zagrody z pni i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu a później wylew. Wtenczas zatruwają wodę znanym sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który wchłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta, obezwładnia je zupełnie. Jad ten przygotowują uprzednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści pewnych, znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakopują Indjanki po wylot szyjki w ziemię, gdzie pozostają one do chwili użycia i wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historja śmierci kolonistów z nad Popuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie, musieli widocznie kilka jej łyków przełknąć wbrew woli.

Ciekawe obyczaje Indjan Macu zezwalają na przygotowanie trucizny myśliwskiej, jak i innych jadów, tylko i wyłącznie kobietom, które od lat 14 uczą się praktycznie sztuki wyszukiwania właściwych roślin trujących, mieszania trucizn, przygotowywania ich, przechowywania oraz sporządzania odtrutek, — gdyż Indjanie brazylijscy, którzy znają 73 rodzaje trucizn, posiadają również odtrutki niezawodne na każdą truciznę, z jednym, jedynym wyjątkiem — trucizny myśliwskiej. To też zwierzęta otrute tym jadem zostają natychmiast wypaproszone, mięso poćwiartowane i przyrządzone, aby trucizna nie rozeszła się i nie wywołała zmian w organiźmie zwierzęcia, szkodliwych dla Indjan — konsumentów.

Sensacyjna ucieczka więźniów.

W więzieniu stanowem w mieście Angola (stan Luizjana) wydarzyła się niecodzienna nawet w Ameryce historja ucieczki więźniów. Z więzienia uciekło dwunastu więźniów, w tem 9 skazanych na dożywotnie zamknięcie, a 3 na karę śmierci od wykonania której dzieliło ich tylko kilka dni.

Straż więzienna, składająca się z czterdziestu ludzi, ożywiona była duchem sportowym w takim stopniu, iż utworzyła dwie drużyny footballowe, które oddawały się z zapałem szlachetnej grze. Pewnego dnia miał być rozegrany match między obu współzawodnikami. W jaki sposób dowiedzieli się o tem więźniowie — zostało ich tajemnicą, fakt że wiedzieli o tem i że ten właśnie dzień i moment obrali jako chwilę odpowiednią do wykonania swego ryzykownego pomysłu. Połowa straży więziennej wzięła udział w meczu i przy bramach oraz korytarzach warty były o połowę zmniejszone.

O godzinie 4 popołudniu rozległ się nagle sygnał alarmowy, na dźwięk którego zamykają się bramy w wale zewnętrznym, otaczającym mur więzienny. W tej chwili na dziedzińcu pojawiła się gromada więźniów uzbrojonych w rewolwery. Pędzili ku bramie i natknęli się po drodze na czterech strażników. Od wystrzałów zbuntowanych więźniów padło trzech strażników. Tymczasem na dźwięk dzwonu alarmowego nadbiegła grupa strażników, którzy podjęli walkę z więźniami. W toku formalnej bitwy dwóch więźniów zastrzelono, dwunastu jednak udało się przedostać aż do bramy wewnętrznej, gdzie zagrodził im drogę dowódca straży. Wystrzał rewolwerowy położył go trupem, gdy odmówił żądaniu buntowników wydania im kluczy od bramy. Teraz bramy stanęły dla nich otworem i wydostali się na zewnątrz.

W międzyczasie zaalarmowana wystrzałami nadbiegła reszta straży, oraz policja z pobliskiej osady. I byliby uciekinierzy wpadli bezwątpienia w ręce pościgu, gdyby nie przypadek, jakgdyby wyjęty z filmu kryminalnego. Przed bramą stał akurat autobus, którego szofer udał się po benzynę. Wszyscy więźniowie w liczbie dwunastu wpakowali się do autobusu, jeden z nich, były szofer, zasiadł przy kierownicy i autobus pomknął z miejsca z błyskawiczną szybkością. Sporo czasu upłynęło zanim strażnicy zdążyli zarekwirować wolne auto i zorganizować pościg. Autobus z uciekinierami wyprzedził tym czasem pogoń i dopiero o dwadzieścia kilometrów dalej znaleziono pusty wóz, stojący przy drodze. Widocznie nie starczyło już w baku benzyny i więźniowie uciekali dalej pieszo. Na ślady ich nie natrafiono jednak.

Zapomniany jubileusz.

Polak założycielem kawiarni.

Polska i Austrja obchodziły nader uroczyście 250 rocznicę oswobodzenia Wiednia przez wojska sprzymierzone pod wodzą i z pomocą króla Jana Sobieskiego i Polaków. Wszystkie polskie a przedewszystkiem austrjackie pisma pełne były opisów tych dni. Ale nikt i nigdzie nie przygotowuje obchodu jubileuszu faktu, będącego pod niektóremi względami tak samo ważnym jak niejedna bitwa. Z faktem owym łączą się wspomnienia wiekopomnych dni krwawej odsieczy wiedeńskiej, ale równocześnie kojarzą się miłe przedstawienia jasno oświetlonych sal, muzyki i śmiechu pięknych kobiet. Faktem tym jest — założenie pierwszej kawiarni w Wiedniu.

I kaprys historji chce, że z zdarzeniem tem łączy się także nazwisko Polaka.

Kronikarz opowiada, że gdy Wiedeń w czasie oblężenia w najgorszych znajdował się opałach komendant miasta Starhemberg wysłał niejakiego Jerzego Kolszyckiego, jako posła i potrosze szpiega z ze wszech stron przez Turków zamkniętego miasta. Wybór padł z tego powodu na Kulczyckiego, gdyż był on rodem z Sambora w Małopolsce, znał jak wielu polskich Kresowców język turecki i służył ponadto w oddziale, który odznaczał się szczególną bitnością. Była to chorągiew wystawiona i utrzymana przez restauratorów i szynkarzy wiedeńskich, którzy także w tej chorągwi służyli.

Wyprawa Kolszyckiego już od samego początku była pełna przygód. Z wielkim trudem przedostał się przez placówki austrjackie, które go z powodu przebrania tureckiego ostrzeliwały. Przeprawił się później w małej łódce przez Dunaj. Wśród wielkich niebezpieczeństw i trudów udało mu się dobić do wojsk cesarskich a wreszcie z powrotem do Wiednia, dokąd przyniósł pierwszy wieść o porażce Toekelego i o zbliżaniu się odsieczy, rosnącej z każdym dniem na siłach.

Kronikarz opowiada dalej, że Kolszycki po odsieczy Wiednia zażądał jako nagrody znalezione w obozie tureckim 300 worków, pełnych „małych zielonych ziaren“. Nie bardzo wiarygodną jest wiadomość, że Kolszycki nie znał możliwości ich użycia. W każdym razie musiał od kogoś umiejętność przyrządzania kawy zdobyć, gdyż miał później z drewnianą tacą w ręku krążyć po ulicach Wiednia i sprzedawać mieszkańcom po filiżance prawdziwej tureckiej kawy. Jednakowoż obcy ten trunek dopiero po osłodzeniu go cukrem zdobył drogą pośrednią przez żołądek serca Wiedeńczyków i interes Kolszyckiego tak dobrze szedł, że wkrótce okazała się potrzeba wynajęcia stałego lokalu.

Kolszycki osiadł przy Domgasse Nr. 6. Przeniósł się później do domu „pod niebieską butelką“ (zur blauen Flasche) Stephansfreithof Nr. 624, dziś Schlossergasse, i nawet książę Starhemberg i przesławny Prinz Eugen (Sabaudzki) byli częstymi gośćmi w kawiarni ogólnie lubianego Kolszyckiego. Nosił on przydomek, nadany mu przez Wiedeńczyków „Bruderherz“ — po polsku mniej więcej „serdeńko,“ lub „bratenku“ — tytulaturę tę u nas jeszcze i dziś używaną, u Niemców nieznane stale Kulszycki wobec swych gości używał.

Kolszycki był nietylko dzielnym żołnierzem i wywiadowcą, ale także i dobrym kupcem, umiejącym chodzić koło swoich interesów. Jako nagrody za swój czyn domagał się on od rady miejskiej Wiednia domu i gdy mu taki ofiarowano, wartości tylko kilkuset guldenów demonstrował przeciw tej decyzji z temperamentem w kilku suplikach. Twierdził on, że należy mu się taka nagroda, jaką oddali „die Roemer gegen ihren Curtium, die Lazaedemonier gegen ihren Popilium, die Athenienser gegen ihren Seneka“ (Nb. Ciekawe by było zbadać, czy wykształcenie humanistyczne kawiarzy od czasów ich praprzodka wzrosło...). Wyrażał on dalej w swej „uniżonej“ suplice, że prześwietny senat nie będzie „kutwą“, biorąc sobie za przykład wyżej wspomnianych“. (Archiwum miasta Wiednia). I w rzeczywistości Kolszycki w dwa lata później otrzymał w nagrodę swych zasług duży dom.

Po śmierci Kolszyckiego zmarłego na gruźlicę, przenieśli jego spadkobiercy kawiarnię do Leopoldstadtu, obok kanału Dunaju, dzisiejszego drugiego obwodu gminnego.

Kolszycki był więc założycielem tej instytucji, która narówni z dobrą wiedeńską kawą uzyskała w Wiedniu nieprawdopodobną wprost popularność. Już w r. 1705, a więc zaledwo w 28 lat po oblężeniu Wiednia, dziwi się pewien holenderski podróżny, że „że Wiedeń jest pełen kawiarń, w których schodzą się ludzie“ die Gazetten lesen und sich darueber interreden“. Możnaby ostatecznie to samo i dziś napisać np. o kawiarni Rudnickiego...

Inne metropolje Zachodu zaczęły wkrótce także zakładać kawiarnie „wiedeńskie“ — ale swoisty urok ich pierwowzorów nie dał się nigdzie przeszczepić.

Nie tylko Starhenberg i książę Eugenjusz byli bywalcami kawiarń, ale od końca wieku XVIII niema jednego wybitnego literata, artysty i polityka, którzyby nie uczęszczał chętnie do kawiarni, gdzie przy filiżance dobrej kawy w towarzystwie przyjaciół wyłaniały się nieraz myśli i koncepcje polityczne, literackie i artystyczne, będące z czasem miarodajnemi na szerokim świecie.

W ojczyźnie Kolszyckiego — w Polsce — przed wojną nie było, z wyjątkiem zaboru austrjackiego, kawiarni w sensie wiedeńskim. Istniały cukiernie, coś pośredniego między kawiarnią a rosyjską herbaciarnią. Po wojnie zaczął jednak także i w Polsce typ kawiarni wiedeńskiej brać górę i niektóre kawiarnie w Polsce zaczynają sobie wyrabiać także już tradycję.

I gdy wszyscy będą sławić jednego Polaka, obrońcę Chrzecijaństwa i oswobodziciela Wiednia — należy choć na chwilę wspomnieć o drugim, skromnym Polaku, który dał ludzkości instytucję, gdzie poprzez wszystkie zmiany historji i wszystkie losy ludzkości zachowała się odrobina beztroski.

Dr. Ludwik Gewis.

10 przykazań warcholskich.

(Feljeton bojowy).

Niedawno pewna znana publicystka warszawska w doskonałym feljetonie polemicznym wystąpiła przeciw t. zw. działaczom społecznym.

Podzielając najzupełniej jej wywody nie podobna powstrzymać się od uwagi, że jednak dużo więcej doznaje społeczeństwo szkody od nieskończonej ilości malkontentów, warchołów i wogóle ludzi o zepsutych narządach trawienia — a tych ostatnich jest u nas wcale liczna gromada.

W prostej linji od „waszeciów staropolskich“, którzy mają własną niezbyt chlubną, kartę w historji kraju - wywodzą się spółcześni warchoły, malkontenci i oponenci z urodzenia i temperamentu.

Grasuje to bractwo w przeróżnych organizacjach i stowarzyszeniach, „psioczy“ po swojemu w prasie, protestuje gdzie i kiedy się da, wyszukując zawzięcie dziury w całem.

Dlatego też na naszym gruncie zabrzmią zupełnie swojsko dowcipne i trafne wskazówki „dla tych, którzy chcą zrobić stowarzyszenia“, podane w jednem z pism francuskich:

1. Nie uczęszczaj z zasady na zebrania;

2. O ile jednak wypadkiem raczysz przyjść na zebranie, zjaw się z godzinnem opóźnieniem;

3. Cokolwiekby na zebraniu zaszło oskarżaj o to kierownictwo;

4. **Krytykuj bezwzględnie i stale tych, którzy cokolwiek w stowarzyszeniu robią, a stronników zawsze znajdziesz;**

5. Pamiętaj, że gdy zaczniesz coś realnego robić, zabraknie ci czasu na ujadanie“.

7. Nie wyjawiaj nigdy jasno swego zdania;

8. Sam nie rób nic, przeszkadzaj w pracy innym;

9. Nie śpiesz się z zapłaceniem składki członkowskiej, wymyślaj zato, że stowarzyszenie szafuje groszem publicznym;

10. Nie werbuj nowych członków stowarzyszenia — „pluj raczej we własne gniazdo“.

*

Przykazania te dedykujemy tym wyznawcom antyspołecznej religji warcholstwa, oponentom i malkontentom, którzy tamują i utrudniają każdą realną i twórczą pracę społeczną.

SZLAKIEM LOTNIKÓW.

Lindbergh'owie. Podróż pary małżeńskiej Lindbergh'ów budzi powszechne zainteresowanie. Jak wiadomo, pierwszy zdobywca Atlantyku, „chłopiec z nieba“, płk. Charles Lindbergh odbywa obecnie z żoną podróż samolotem. Z Ameryki, zahaczając o Grenlandję przybyli Lindbergh'owie do Europy Północnej i kolejno etapami zwiedzają miasta: Kopenhagę, Stokholm, Leningrad, Moskwę, Tallin, Oslo, wywołując wszędzie zrozumiałą sensację.

Zresztą reporterzy i publiczność niewiele się mogą od milczącego lotnika dowiedzieć. Lindbergh na każdym kroku wykazuje nadzwyczajną skromność i powściągliwość w mowie. Unika za wszelką cenę reklamy. Duńczycy nie mogą mu po dziś dzień darować zawodu, jaki im zrobił, przylatując do Kopenhagi z innej strony, aniżeli się go spodziewano. Był to „kawał“ pierwszorzędny. W dzień, kiedy miał przylecieć Lindbergh, cała Kopenhaga wyległa na lotnisko, oczekując samolotu z zachodu. Mimo upału, wielotysięczne tłumy tłoczyły się na lotnisku, wypatrując na horyzoncie czarnego punktu. Godziny mijały w podnieceniu. Przybył in gremio korpus dyplomatyczny, członkowie rządu, przedstawiciele prasy i innych wyższych sfer. Przybyła nawet para królewska. Tymczasem godziny mijały, Lindbergh'owie nie przybywali. Komitet przyjęcia niepokoił się coraz bardziej. W pewnej chwili pod wieczór rozeszła się z szybkością błyskawicy wiadomość, że Lindbergh już jest w Kopenhadze. Skąd? Kiedy? Jak? Okazało się, że skromny „chłopiec z nieba“ umyślnie okrążył zdała Kopenhagę, by wylądować ze strony przeciwnej i nieznacznie przemknąć się do hotelu. W ten sposób zaledwie kilkunastu przygodnych szczęśliwców było świadkami przybycia głośnego lotnika. Wiadomość rozeszła się błyskawicznie. Zjawiło się auto z przedstawicielami miasta. Burmistrz wystąpił naprzód, by rozpocząć powitalne przemówienie. Nie doszło jednak do tego. Lindbergh w sposób grzeczny ale stanowczy oświadczył, że o ile nie dadzą mu świętego spokoju natychmiast siada do samolotu i opuszcza Kopenhagę. To poskutkowało. Lindberghom pozwolono spokojnie odjechać do hotelu. Tam jednak powtórzyła się ta sama scena. Lindberghowi chciano urządzić owację. Trzeba było widzieć, jak lotnik trzymając swą maleńką żonę za rękę, olbrzymiemi susami przeskakując po kilka stopni, uciekał po schodach wgłąb hotelu, by skryć się przed wiwatującym i oklaskującym tłumem.

Ta skromność cechowała Lindbergha zawsze. Pod względem zaś milczącego usposobienia przypomina lotnik amerykański zmarłego niedawno prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a który, jak opowiadają, narzekał na gadatliwość człowieka, wypowiadającego w ciągu całego dnia jedynie słowa: „Ładną dziś mamy pogodę“.

Dziennikarze wymusili na milczącym Lindberghu wypowiedzenia się co do celów jego podróży. Lindbergh oświadczył mianowicie, że bada możliwości stałej komunikacji lotniczej pomiędzy Nowym a Starym światem. Nie dodał jednak dzielny pułkownik do jakich wniosków podczas tych badań doszedł. Po powrocie do kraju złoży niewątpliwie Lindbergh raport z wyników swej podróży swym władzom przełożonym. Czy jednak z tego raportu dostanie się coś do wiadomości publicznej — trudno dziś przewidzieć, podobnie jak trudno powiedzieć, czy podróż Lindberga do Rosji Sowieckiej nie była polityczną demonstracją Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w stosunku do Japonji.

Byrd. Nadchodzą wiadomości o przygotowaniach innego niemniej niż Lindbergh słynnego lotnika amerykańskiego, admirała Byrda do drugiego lotu na biegun południowy. Pierwszy lot admirała był, jak wiemy, wielkim czynem w historji podboju bieguna południowego. Przejścia i tarapaty w ekspedycji antraktycznej Byrda oglądaliśmy w swoim czasie na ekranie. Admirał Byrd pragnie raz jeszcze objąć w posiadanie biegun południowy i raz jeszcze zadokumentować zwycięstwo ducha ludzkiego nad surową przyrodą dalekiego południa.



Przed zamierzonym odlotem na biegun południowy słynny „Człowiek śmierci“—Byrd ilustruje swój aparat.

Budowa „Adolfa Hitlera“. W olbrzymich halach montażowych we Friedrichshafen pod Berlinem wre gorączkowa praca. Buduje się nowy zeppelin typu L. Z. 129, mający otrzymać symboliczną nazwę „Adolfa Hitlera“. Aluminjowy szkielet olbrzyma jest już niemal gotowy. Wkrótce uzyska on powłokę jedwabną i przystąpi się do napełniania go helium. Długość olbrzyma wynosi 248 metrów, przekrój zaś — 42 metr. „Adolf Hitler“ zawierać będzie 25 kabin sypialnych o wymiarach 2,20 cm. długości i 1,90 cm. szerokości każda. W każdej kabinie będą stały dwa łóżka. Ponadto na „Adolfie Hitlerze“ mieścić się będzie wielka sala jadalna o 15 metrach długości i 7 metrach szerokości, wielki gabinet do pracy, czytelnia i salon. Dokoła tych sal i kabin prowadzi specjalny korytarz, z którego przez okna oglądać będzie można wpaniałe widoki nieba, morza i ziemi. Korytarz ten liczy 369 metrów długości. Nowy zeppelin zawiera dwa pokłady A i B. Wszystkie wymienione powyżej sale i kabiny mieścić się będą na pokładzie A. Natomiast położony niżej pokład B będzie mieścił palarnię kuchnię i oddział maszyn. Kuchnia będzie zaopatrzona w urządzenia elektryczne, przyczem elektryczność produkowana będzie przez specjalne generatory. Zeppelin oświetlony będzie również elektrycznością.

Przy budowie nowego olbrzyma kierowano się zasadą doboru lekkich i ogniotrwałych materjałów. W związku z tem, znalazło przy budowie głównie zastosowanie aluminjum. Z aluminjum więc wykonano wszystkie meble na „Adolfie Hitlerze“, nie mówiąc o samym szkielecie olbrzyma.

„Adolf Hitler“ zaopatrzony będzie w cztery potężne motory o sile 4.000 P. S. Będzie mógł rozwinąć szybkość 130—150 km. na godzinę. Zbiorniki jego będą mogły zmieścić 1.200 centnarów materjałów pędnych. W powłoce „Adolfa Hitlera“ podzielonej na kilkanaście części mieścić się będzie 200.000 metrów sześciennych gazu. Zeppelin napełniony będzie częściowo helium, częściowo zaś wodorem.

Olbrzym będzie mógł zabrać ładunek wagi 4.200 centnarów. Odpowiada to ładowności przeciętnego pociągu towarowego.

Budowa nowego zeppelinu ma być zakończona na wiosnę roku przyszłego. Za kilka miesięcy ruszy więc „Adolf Hitler“ podniebnemi szlakami w podróż, roznosząc po świecie sławę niemieckiego imienia. Poprzednik „Adolfa Hitlera“ „Hr. Zeppelin“ odbył drogę, równającą się dwukrotnej odległości ziemi od księżyca. Okoliczność ta każe rokować statkom powietrznym typu Zeppelina dużą przyszłość.

Czas jednak przerwać te wędrówki szlakami lotników i wrócić z pod obłoków na ziemię.

New.

—o(:)o—

KURJER SPORTOWY

O upadku piłki nożnej w Wilnie.

Drugi artykuł dyskusyjny.

Zamieszczając drugi artykuł dyskusyjny na temat upadku piłki nożnej w Wilnie sądzimy, że w tej sprawie zabierze głos jeszcze kilku sportowców, by ostatecznie wyczerpać temat, wyciągając pewne wnioski, które będą głosem opinji publicznej. **Red.**

W numerze poniedziałkowym z ubiegłego tygodnia, na łamach „Kurjera Wileńskiego" w dziale sportowym został umieszczony artykuł z dość efektownym tytułem „Na temat upadku piłki nożnej" „Artykuł dyskusyjny".

A więc podyskutujmy.

Jest rzeczą conajmniej dziwną, że autor artykułu, pisząc o jednem — drugie miał na myśli, wobec czego wyszło wszystko, tylko nie materjał do rzeczowej krytyki. Cały sekret tajemniczego i dowcipnego artykułu polega na tem, iż p. Ben. zapominając o właściwym temacie, a więc o piłce nożnej, przeszedł łatwo na zagadnienia innej natury i tam z zapałem bojownika kruszy kopje o lepsze jutro dla.... gier sportowych.

Nie neguję bynajmniej walorów sympatycznej siatkówki — czy porywistej koszykówki — nie i jeszcze raz nie! Chciałem jedynie w artykule p. Bena doszukać się czegoś pozytywnego w stosunku do piłki nożnej i nie znalazłem.

Autor uważa, że upadek piłki nożnej i jej popularności jest konsekwentnym wypływem zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, uprawiających. tę dyscyplinę sportową i koniec.

Wydaje mi się, iż takie nieco dogmatyczne rozwiązanie skomplikowanej sprawy nie całkowicie ujmuje istotę zagadnienia.

Na upadek piłki nożnej w szczególności w Wilnie (godzę się z autorem, iż taki upadek dziś istnieje), złożył się cały szereg różnorodnej natury czynników.

Powoli do nich przejdziemy.

Nawiązując do artykułu, muszę stwierdzić, iż rozważania na temat upadku piłki nożnej w Wilnie, na tle ostatnich sukcesów W. K. S-u mogą wydawać się być paradoksem.

Ale tu — na światło dzienne wyłazi koszmarny pewnik, iż jedna drużyna, dość sztucznie sklecona z graczy różnych środowisk, nie może być miernikiem powszechnego postępu i poziomu?

Zresztą umówmy się, — co uważać będziemy za wskaźnik charakteryzujący upadek piłki nożnej? Czy spadł poziom sportowy — czy, zabrakło zawodników o wysokiej klasie, czy też piłkarstwo wileńskie nie ma przed sobą żadnych widoków na przyszłość? Suponuję: piłka nożna wileńska stoi na dostatecznym poziomie. Jest to dobra polska A klasa.

Zróbmy pobieżnie przegląd, poddajmy oględzinom lekarskim pacjenta, skazanego na powolne konanie.

I oto W. K. S. dobija się, ponoć skutecznie jak dotychczas do ekstraklasy;

Makabi — wicemistrz — drużyna niezgorsza, niewątpliwie jedna z najsilniejszych drużyn żydowskich w Polsce; Ognisko... — przepraszam K. P. W. Ognisko o ta drużyna w zmontowanym składzie może być nawet groźną dla samego W. K. S-u (patrz wyniki w mistrz. Wilna — 3:3 oraz 0:1); ŻAKS — młoda ambitna drużyna, szkoda tylko, że zawsze młoda wreszcie Drukarz nawskroś prymitywny zespół bez talentów piłkarskich.

I wszystko.

W toku dalszych rozważań ośmielę się zasugerować czytelnika twierdzeniem, iż piłka nożna w Wilnie żadnych jaśniejszych perspektyw nie ma.

Jakie bowiem są rezerwy tych klubów? Krótko mówiąc skandaliczne.

Przyczyna leży w niepotrzebnem łączeniu się klubów w jeden rzekomo mocniejszy.

Fuzje klubów, przynajmniej jakie dotychczas były na gruncie wileńskim nie dały nic pozytywnego, czegoś trwałego, fundamentalnego, bowiem korzyści były obliczane na krótką metę.

W zwężonym światku garstki klubów — rywalizacja, ten jedyny motor pchający ciągle w zwyż, została uszczuplona. Dziś mamy w Wilnie 5 klubów — wszystkie A klasowe.

Rezerwy ich stanowią, w lwiej części, byli gracze A-klasowi zdezelowani jak buty po wieloletniem graniu mówiąc popularnie „trupy".

Na takich to podstawach granitowych buduje się przyszłość szczęśliwą.

Perspektywy nikłe.

Dalej przystępuję do zaatakowania sportu piłkarskiego — śmiem rzucić tezę, iż sport ów wszedł na niewłaściwą drogę, rzecby można barbarzyństwa. Chwyt dżentelmeński w walce sportowej na boisku piłki nożnej staje się być zjawiskiem odosobnionem i rzadkiem nad wyraz.

„Widzi mi się obraz... mecz piłki nożnej — tłuszcza wyjąca baraniemi głosy „połam mu nogi".

— oto szczysy etyki sportowej i świadomego dżentenmeństwa.

Konkluduję, sport piłkarski został przez swoje brutalne wyczyny spaczony i odtąd piękny ten sport uprawiają osobniki najmniej do tego uprawnione. Dziś piłkarze w Polsce stanowią pewną kastę ludzi o „mocnych instynktach" i „nieciekawych narowach". Zastrzegam, iż operuję faktami ogólnej natury nie znaczy to, by na niwie fotballu nie spotykały się jednostki o pięknem obliczu sportowem.

Mam niezbite przekonanie, iż dopóki nie wstrzyknie się do organizmu sportu piłkarskiego dopływu ożywczych sił intelektu — dopóty będzie mowa o ciągłem wyrodnieniu piłki nożnej. Memento groźne.

Wielką rolę do spełnienia miałyby tu A. Z. S-y, a nawet kółka sportowe uczniowskie, ale nie pojmuję, dlaczego tego rodzaju ugrupowania sportowe, z taką niechęcią odnoszą się do tak męskiego sportu, jakim jest prawdziwa piłka nożna. Powiedziałbym jest to błąd nieświadomości.

Ignoramus et ignorabimus!

Kończę swoje skromne uwagi niepoprawnego sceptyka. Zresztą obawiam się następstw brzemiennych!

Zetka.

Sensacje Ligi.

Zdało się, że faworyci nasi wygrają, tymczasem Pogoń przegrała z Cracovią 3:1, a Wisła uległa Ruchowi 2:1.

Szanse więc wyrównały się całkowicie i o mistrzostwie zadecyduje teraz mecz rewanżowy pomiędzy Pogonią, a Wisłą w Krakowie.

Ruch pokonał Wisłę 2:1. Zawodom przyglądało się 8 tys. widzów. Ruch miał przewagę, będąc bardziej agresywnym. Bramki zdobyli: Urban, Obtułowicz i Loewe.

Pogoń niespodziewanie oddała 2 pkt. Cracovii. Gra b. ostra. Bramki zdobyli: Kisieliński, Doniec, Malczyk, Kubiński.

Czarni zremisowali z Warszawianką, a Ł. K. S. pokonał Legję 1:0. Bramkę strzelił Tadeusiewicz.

Rekordy Walasiewiczówny.

Wczoraj Walasiewiczówna startowała w Katowicach. Walasiewiczówna atakowała rekordy światowe w biegach.

Na 50 mtr. miała kilka falstartów. Uzyskała wynik 6,4. Wynik ten jest równy rekordowi świata.

Na 80 mtr. Walasiewiczówna pobiła rekord światowy, swój, mając 9,8 sek.

Na 1000 mtr. padł rekord światowy Angielki Lonne. Walasiewiczówna uzyskała 3.02,5. Rekord poprzedni wynosił 3.04,8.

Rewja młodzieży szkolnej na stadjonie W.K.S.

Drugi dzień zawodów szkolnych nie przyniósł nam polepszenia sytuacji pod względem organizacyjnym.

Mimo pięknej słonecznej pogody, p. p. profesorzy nie potrafili sprężyście przeprowadzić poszczególne konkurencje które wlokły się niemiłosiernie długo. Zainteresowanie zawodami zmalało przeto do zera, a przecież zawody te mogłyby być wspaniałą propagandą pięknego sportu lekko atletycznego.

Pisać o tych meczach jest przykro ale z drugiej strony milczeć też nie ma żadnej najmniejszej racji. Wystarczy wspomnieć, iż zawody od 12 przetrwały aż do ciemna, aż do godziny 17 z minutami. Program był jednak dość skromny. Na dobry porządek można byłoby przeprowadzić mistrzostwa w ciągu 2 godzin.

Tłum zgromadzonych widzów był jednak dość cierpliwy, 5 godzin wysiedział on bez obiadu. Wysiedział przyglądając się wysiłkom młodzieży, która rywalizowała na bieżni.

Wyniki są stosunkowo dość słabe. Padło kilka rekordów szkolnych, ale wogóle wyniki są słabe, nie przechodzą granic przeciętności.

Technicznie wyniki przedstawiają się następująco: **granat** Jasiński Z. A. 70 mtr. 2) Kowalski S. N. 65, 3) Załuża 64 mtr.

Skok wzwyż 1) Kozłowski P. Sz. Tech. 165 cmt. 2) Amelczenko Z. A. 3) Nosowicz A. M.

Bieg 100 mtr. 1) Małachowski Słow. 11.5 sek. 2) Krauze P. Sz. Tech. 12,2, 3) Goldberg A. M.

Dysk 1) Fiedoruk P. Sz. T. 38.24 (mało), 2) Kosarski A. M. 29.64, 3) Kelm P. Sz. Tech.

Kula 1) Suszczyński Z. A. 11,03, 2) Amelczenko Z. A. 10,93 3) Stackiewicz P. Sz. Tech. 10.54,5.

Skok wdal 1) Małachowski Słow. 6.10,5, 2) Krauze P. Sz. T. 6.09, 3) Kosarski A. M. 5.94.

W sztafecie 4×100 mtr. po szeregu dyskwalifikacjach (dość tragicznych) w finale zwyciężyła sztafeta Seminarjum Nauczycielskiego w słabiutkim czasie 51,5 (jakoby zamiast 400 mtr. trasa wynosiła nieco więcej, gdyż boisko było źle wymierzone) skład sztafety zwycięskiej: Migacz, Błażewicz, Żydowicz i Kawolewski, 2) P. Sz. Tech. 51,6 sek., 3) Gim. J. Słowackiego 52,5.

Skoki o tyczce odbyły się już o zmroku. Dwa pierwsze miejsca zajęli uczniowie P. Sz. Tech. Pieńkowski i Pisarenko, skacząc po 290. Trzecie miejsce zajął Błażewicz S. N.

W punktacji ogólnej jak było do przewidzenia zwyciężył zespół P. Sz. Technicznej 59 pkt. przed Sem. Nauczycielskiem 46 pkt., Gim. Zyg. Augusta 35 pkt., Gim. J. Słowackiego 27 pkt. i Gim. A. Mickiewicza 24,5 pkt.

Rekord kolarski z r. 1907 pobity.



Na zawodach kolarskich na Dynasach Michalak zaatakował rekord kolarski za motorem na 100 klm., ustanowiony w 1907 r. przez ś. p. Weissa. Próba zakończyła się pomyślnie. Michalak osiągnął czas 1 godz. 28 min. 4,4 sek., bijąc rekord Weissa o 29 sek. Michalak w czasie jazdy pobił 5 kolarskich rekordów polskich.

Co będzie z wejściem do Ligi???

Wczoraj wiadomością PAT. zamieszczoną w „Kurjerze Wileńskim" zostało zaalektryzowane całe sportowe Wilno.

Wygrany wspaniale mecz WKS. z brutalnie grającą drużyną „Naprzód" Lipiny został unieważniony. Sukces sportowy Wilna został lekkomyślną ręką pp. z P. Z. P. N. przekreślony.

Władze piłkarskie w Warszawie nie chcą sobie widzieć Wilna w Lidze. Chcą oni by do Ligi weszła fawozyrowana drużyna Polonii.

Jakoby p. sędzia Przeworski podał, że mecz odbywał się w anormalnych warunkach i dlatego gra musi być powtórzona. Byliśmy jednak na meczu. Widzieliśmy grę i tego powiedzieć nie możemy. Przecież pogoda była wspaniała. Na stadjon nie wtargnęła publiczność, a mecz prowadził sam prezes sędziów, gdzież więc są tutaj te anormalne warunki, o których wspomina sprawca wszelkich nieporozumień — sędzia Przeworski? Jeżeli może być mowa o anormalności, to chyba tylko anormalność ta rozpatrywana może być w płaszczyźnie sędziowania, ale czyż Wilno ma ponosić konsekwencję złego sędziowania, czy możemy ponosić straty przez to, że p. sędzia dopuścił do brutalnej gry, że Naprzód w sposób sprytny symulując kontuzje zdekompletował swój zespół?

Gdzie jest sprawiedliwość na świecie, bo jeżeli jej niema w sporcie, to w takim razie śmiem twierdzić, że na ziemi jej nie znajdziemy.

Zielony stolik zaczyna pokazywać nam magiczne sztuczki.

Mecz został unieważniony. W. K. S. ma grać czwarty raz z Naprzodem, ma grać, by się zmęczyć do reszty przed finałowem spotkaniem.

Nie, panowie, tak robić nie można. Gdzie jak gdzie, ale w sporcie trzeba wszelkie spory objektywnie załatwiać.

Niewątpliwie, że każda porażka jest przykrą, ale cóż my, wilnianie, możemy poradzić, że los Naprzodu był taki, że musiał zapomnieć o Lidze.

Że też na tym Bożym świecie nigdy niema nic pewnego.

Wiecznie jakieś niespodzianki i to jeszcze jakie.

Wczoraj gdy się W. K. S. dowiedział o tej „przyjemności", to natychmiast wysłał telegraficzny sprzeciw co do podobnego załatwiania spraw.

Razem z W. K. S. protestuje całe sportowe Wilno

Protestujemy!!

Protestujemy!!

Wilno chce i musi grać w finale o wejście do Ligi.

Wilno musi bronić twardo swych interesów, a jeżeli już aż tak poważnie zostaliśmy ze wszystkich stron zagrożeni to złączmy się wszyscy w jedno ognisko i jeszcze raz krzyknijmy, że protestujemy.

Niech o naszym sportowym proteście dowie się cała Polska jak długa i szeroka.

Niech o naszej krzywdzie sportowej dowiedzą się wszyscy, którzy interesują się sportem, wszyscy, którym leży na sercu interes sportowego Wilna.

Wejście do Ligi musi być grą sportową na boisku, ale nie sztuczną machinacją zakulisowych kombinacyj.

Z Naprzodem graliśmy trzy razy, a wygraliśmy dwa razy. To powinno aż nadto wszystkim wystarczyć.

Wilno było i będzie miastem sportowem i w danym wypadku nie powinno nikomu ustąpić.

Jeżeli chcą, to niech punkty zabierają walkowerem, jeżeli nie umieją uszanować wyników uzyskanych w sposób sportowy na boisku, to niech prowadzą zakulisową politykę, ale sportowe Wilno udziału w tej robocie nie powinno brać.

Co będzie więc z wejściem do Ligi??

Znak zapytania.

Czekajmy co nam przyniosą najbliższe dni. J. N.

Co słychać u narciarzy K. P. W.

W sekcji narciarskiej Ogniska K. P. W., która ma za sobą piękną tradycję minionych lat, rozpoczął się ruch.

Narciarze rozpoczynają suchą zaprawę w sali gimnastycznej. Gimnastyka rozpocznie się po 15 października. Prowadzić ją będą dwaj znani fachowcy, a mianowicie Władysław Wiro-Kiro i p. Mieczysław Nowicki. Wszyscy członkowie podzieleni będą na dwie grupy. Ćwiczenia odbywać się będą w każdej grupie dwa razy tygodniowo we własnej sali przy ul. Kolejowej 19.

Sądząc z minionych lat, gimnastyka będzie i w tym roku cieszyć się powodzeniem. W roku ubiegłym na gimnastykę uczęszczało koło 80 zawodników, w tym roku liczba ta powinna się zwiększyć.

W tym tygodniu kierownictwo Ogniska K. P. W. podpisze kontrakt z trenerem, który przez Ognisko zostaje sprowadzony z Zakopanego do Wilna. Osoba trenera jest jeszcze niewiadoma. Będzie to któryś z lepszych narciarzy zakopiańskich, który weźmie w swe ręce naszych mistrzów, którzy mają w tym roku bogaty program imprez, a w pierwszym rzędzie reprezentowanie Wilna nazewnątrz, a więc i na Łotwie. Przypominamy tutaj, że Ognisko K. P. W. w tym roku ma trudne zadanie bronienia w roku ubiegłym dwóch pierwszych miejsc zdobytych przez mistrzynię Wilna H. Ławrynowiczównę i przez J. Zajewskiego. Od trenera i od samych narciarzy będzie więc bardzo wiele zależało, żeby nagrody przechodnie pozostały w naszem posiadaniu.

Narciarze Ogniska K. P. W. myślą również i o swej stronie reprezentacyjnej, a więc został już uchwalony jednolity strój narciarzy: białe wełniane pończoszki do krótkich granatowych spodni. Na górę zaś albo kurtka norweska albo siwa wiatrówka. Na lewem ręku wiatrówki, względnie kurtki przyszyte będą znaczki klubowe. Informacje dotyczące zakupu ubbrania daje kierownictwo sekcji narciarskiej. Mickiewicza 30—7, tel. 13-78.

Na początku sezonu kilku członków weźmie udział w specjalnym kursie narciarskim dla członków K. P. W. a na święta B. N. zostanie zorganizowana zbiorowa wycieczka do Worochty.

W samym sezonie prace zostaną tak rozłożone, że każdej niedzieli członkowie Ogniska w miarę możności startować będą w Wilnie, względnie w innych miejscowościach.

W tym roku wielka uwaga zwrócona ma być na starty tak zwane „zagraniczne" to znaczy na start zamiejscowe w Zakopanem, Rabce, Wiśle, Lwowie i t. d.

Słowem narciarze Ogniska czekają niecierpliwie śniegu, który w tym roku powinien spaść nieco wcześniej niż ubiegłej zimy.

KONFERENCJA W SPRAWIE SKOCZNI.

Dziś o godz. 11 w gabinecie prezydenta miasta p. dr. Maliszewskiego odbędzie się konferencja zwołana w sprawie skoczni narciarskiej.

Sądzimy, iż konferencja ta w sposób ostateczny rozwiąże sprawę skoczni, o której kilka razy pisaliśmy.

ZA TYDZIEŃ MECZ BOKSERSKI.

Treningi bokserskie są w całej pełni. Pięściarze trenują w dwóch salach. Część ćwiczy jak zwykle w Ośrodku W. F., a druga część w Ognisku K. P. W.

Trzeba bowiem wiedzieć, iż wśród zawodników naszych nastąpił nareszcie dawno oczekiwany przełom. Jedni pozostali wierni W. K. S., a drudzy przyłączyli się do sportowców Ogniska, tworząc nową sekcję bokserską.

Mamy więc teraz dwa silne kluby prócz tych kilku, które decydującego znaczenia nie odegrywają jak np. ŻAKS., Makabi, SMP. i AZS.

Słowem, pięściarze trenują zawzięcie, a pierwszym ich występem będzie spotkanie WKS. z Grodnem. Mecz odbędzie się już w najbliższą sobotę w sali Ośrodka W. F. Podawaliśmy już w swoim czasie skład Wilna na ten mecz, którego nie można jednak lekceważyć, bo Grodno pod okiem Kłoczkowskiego poczyniło wielkie postępy, mając niezłych pięściarzy. Mecz będzie miał charakter regjonalny.

W końcu b. m. ma u nas gościć Wisła z Krakowa, a pierwszego listopada w Ośrodku mieć będziemy rewję młodych pięściarzy, biorących udział w pierwszym kroku bokserskim.

O. Z. B. ze swej strony rozpisało szereg listów z propozycjami stoczenia walk międzymiastowych, względnie z reprezentacjami poszczególnych klubów. W każdym bądź razie sezon zapowiada się dość bogato, a w znacznym stopniu do pewnego ożywienia przyczyni się niewątpliwie rywalizacja K. P. W. Ogniska z W. K. S.

CO BĘDZIE ZE SKOCZNIĄ NARCIARSKĄ.

Kilka już razy pisaliśmy o skoczni narciarskiej, zwracając uwagę na konieczność rozpoczęcia prac terenowych.

Dziś nie będziemy już rozpisywać się na temat znaczenia skoczni dla Wilna, bo chyba każdy wie doskonale, że jeżeli chodzi o rozwój narciarstwa, to skocznia jest rzeczą nieodzowną. Szkoda, że nie chcą tą sprawą bliżej zainteresować się takie instytucje sprtowe jak O. Z. N., a nawet Ośrodek W. F., który również powinien mieć pewne obowiązki w tym względzie. Warto chociaż troszkę zainteresować się sprawami bardziej ogólnemi, a zdaje się, że czasu jest jeszcze dość. O. Z. N. mógł w sposób poważny przeprowadzić remont skoczni. Na wiosnę była nawet mowa o budowie nowej skoczni, ale jakoś projekt ten ugrzązł w chaosie innych projektów, a tymczasem przyszła jesień, kładąca kres wszelkiej improwizacji sportowej.

Ze skocznią narciarską jest rzeczywiście bardzo źle.

W. K. S. 3 P. A. C. ZWYCIĘŻYŁ NA WODZIE.

We wczorajszych regatach wioślarskich na Wilji zwyciężyła ponownie osada 3 p. a. c.

Długodystansowe regaty wioślarskie z Werek do Wilna na dystansie 8 klm. cieszyły się wyjątkowem powodzeniem, gromadząc na starcie nienotowaną dotychczas ilość osad, bo aż 9. Regaty wczorajsze były więc doskonałym zamknięciem tegorocznego sezonu.

Na rzece wywiązała się dość ostra rywalizacja między W. K. S., a ZAS.

Walka zakończyła się wspaniałym sukcesem silnych fizycznie „artylerzystów", którzy wygrali bieg w czasie 25 min. 04 sek., 2) AZS. 25 min. 14 s. 3) W. K. S. 3 B. Sap. 25 min. 23 sek.

Skład osady W. K. S. 3 p. a. c.: Witkowski Leon, Wasiukiewicz, Nikołajewicz, Hryniewski i Mróz.

W biegu pań zwyciężyła osada AZS. w składzie: Wojciechowiczówna, Dubicka, Mircerówna, Kontromowiczówna i Skorokówna.

Nagrody rozdał p. inż. Żyłko Aleksander.

J. ŻYLEWICZ OGNISKO K. P. W. ZWYCIĘŻYŁ W ZAKRECIE.

Wczorajszy bieg naprzełaj w Zakrecie zgromadził na starcie tylko 9 zawodników.

Na trasie 3,500 mtr. zwyciężył J. Żylewicz Ognisko KPW 10 min. 34,5.

Drugie miejsce zajął narciarz Zajewski Jan Ognisko KPW.

Trzecie Wingris SMP. 4) Seluk Sokół. 5) Jurgielewicz Ognisko KPW.

Lekkoatleci nasi projektują w najbliższą niedzielę zorganizować zamknięcie sezonu na boisku.

ŻAKS. GRAŁ W BIAŁYMSTOKU.

Piłkarze Ż. A. K. S. gościli ostatnio w Białymstoku, grając dwa mecze towarzyskie.

ŻAKS. zremisował z Jagiellonią 3:3, a z Ż. K. S. wygrał 9-2.

Piłkarze byli w Białymstoku w czasie przybywania motocyklistów biorących udział w raidzie Wilno — Białystok — Wilno.

Motocykliści byli owacyjnie witani przez sportowców Białegostoku.

Lochy koło Mostu Zielonego.

W związku z odkryciem lochów w okolicy Zielonego Mostu, zostały przeprowadzone prace miernicze odnalezionych podziemi. Złożone do zbadania Urzędowi Konserwatorskiemu plany i wykresy pozwalają na wysnucie przypuszczenia, że fundamenty mogą należeć do dawnych magazynów żywnościowych b. zamku królewskiego z w. XVI. Zachodzi zatem prawdopodobieństwo dalszych odkryć.

Prace prowadzone są pod osobistem kierownictwem konserwatora dr. Lorentza.

Zabójca Kodesza jest psychopatą?

Kodesz przeczuwał bliską śmierć.

W związku z dalszem dochodzeniem w sprawie mordu rabunkowego przy ulicy Kijowskiej dowiadujemy się następujących szczegółów:

Sekcja zwłok zamordowanego ustaliła, iż zabójca oddał do Kodesza trzy strzały, w tem jeden w plecy a dwa w głowę. Śmiertelnym okazał się strzał oddany w plecy.

Dotychczas jeszcze nie jest wiadomo czy morderca stanie przed sądem doraźnym. — Zachodzi bowiem przypuszczenie, iż Bielunski jest psychicznie nienormalny i nie jest w pełni odpowiedzialny za czyny. Wykaże to niewątpliwie badanie lekarskie, wyniki którego będą miały w tej sprawie dla dalszego losu zabójcy zasadnicze znaczenie.

Ciekawe jest oświadczenie krewnych zamordowanego, którzy twierdzą, iż zmarły przeczuwał śmierć. W sądny dzień, Kodesz jak to przyjęte u Żydów, żegnał się z rodziną, przyczem bardzo płakał. Na pytanie krewnych co się stało, Kodesz odpowiedział, iż przeczuwa rychłą śmierć, chciałby tylko, by nastąpiła nieoczekiwanie i bezboleśnie.

Po upływie kilku dni przeczucia starego Kodesza spełniły się w sposób tragiczny. (c).

Skazanie szpiegów w Lidzie.

Dnia 7 października o godz. 19 w Sądzie Okręgowym w Lidzie zapadł wyrok w sprawie rodziny Klimaszewskich: Franciszki, Ludwiki, Wacława i Bronisława oraz Drabarka Bronisława, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Skazani zostali: Franciszka Klimaszewska na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 8, Ludwika Klimaszewską na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 8, Wacław Klimaszewski na 7 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10, Bronisław Klimaszewski na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10, oraz Drabarek na 2 lata więzienia i uratę praw na 5, przytem karę więzienia Drabarkowi zawieszono na 5 lat. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy od 21 listopada 1931 roku.

Oskarżonych bronili adwokaci z Warszawy: Duracz, Komioł, Kackowski i Mamrot.

Po wyroku zapowiedzieli apelację: obrona i prokurator.

W czasie kiedy przewodniczący sądu odczytywał motywy wyroku — Wacław Klimaszewski wznosił na sali antypaństwowe okrzyki.

Humor.

NA GAPĘ.

Na statku odkryto w czasie jazdy na pełnem morzu pasażera na gapę. Winnego doprowadzono do kapitana, który wyciął mu porządną admonicje:

— A gdzieżeś pan wogóle sterczał przez cały czas?

— Nie mogę zdradzić tego, kapitanie, tam siedzi jeszcze sześciu takich jak ja.

Pożyczka Narodowa.

Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej komunikuje że:

Zarząd KPW. „Ognisko" w Wilnie — pracownicy „Ogniska nabyli obligacyj 6 proc. P. N. na sumę 500 zł.

*

Rada Zjednoczenia Robotniczych Zw. Zawodowych Zw. Zaw. Ziem Północno — Wschodnich w/m. narazie subskrybowali: Zw. Zaw. Robotników Przem. Garbarskiego w Wilnie sumę 19.000 zł., Zw. Zaw. Prac. Samochodowych ZPN. — 3,200 zł., Zw. Zaw. Przem. Budowlanego — jako organizacja — 100 zł. — Deklaracje od robotników, wchodzących w skład Zw. Zjednoczenia napływają dalej.

*

Powiat oszmiański — pracownicy prywatni i samorządowi subskrybowali 6 proc. PN. na sumę 22,000 zł.

*

Okr. Kasa Chorych w Wilnie — kwota 74,600 zł. wzrosła obecnie do 89,750 zł. niezależnie od tego Kasa, jako instytucja subskrybowała 164.750 zł.

*

Powiat brasławski — pracownicy samorządowi oraz prywatni subskrybowali 6 proc P. Nar. na ogólną kwotę 27,200 zł.

*

Powiat wilejski — pracownicy umysłowi, samorządowi i prywatni, subskrybowali 6 proc. P. N. w kwocie 18,500 zł.

*

„Kurjer Wileński" i Zakłady Graficzne — „Znicz" z pracownikami subskrybowali 6 proc. P. N. na sumę 5,450 zł.

*

Powiat święciański — pracownicy samorządowi i prywatni subskrybowali ogólną kwotę 70,950 zł.

*

Administracja Dziennika „Nasze Wriemia" — pracownicy administracji subskrybowali 6 proc. P. N. w kwocie 1.500 zł.

*

„Polmin" Państw. Fabr. Ojel. Mineralnych Oddz. w Wilnie — pracownicy Oddziału zapomocą Centrali subskrybowali 6 proc. P. N. w sumie 2,100 zł.

*

Okr. Urząd Legalizacji Narzędzi Mierniczych w Wilnie — pracownicy z terenu Województwa Wileńskiego subskrybowali 6 proc. P. N. w kwocie 2.850 zł.

*

Centrala Spółdz. Rolniczo — Handlowych w Wilnie — pracownicy subskrybowali 6 p. P. N. na sumę 900 zł.

*

Zw. Lekarzy Dentystów Żydów, pracujących w Kasie Chorych w Wilnie — dodatkowo subskrybowali 2.700 zł. — Ogólna zaś suma subskrybowana dotychczas wynosi — 3,200 zł.

*

Pow. Mołodeczno — pracownicy samorządowi, prywatni oraz wolne zawody subskrybowali P. N. w kwocie 15,600 zł.

*

Ilustrowany „Kurjer Codzienny" Oddz. w Wilnie — pracownicy subskrybowali 6 proc P. N. zapomocą Centrali swojej w kwocie 650 zł.

*

Federacja Pol. Zw. OO. w Wilnie subskrybowała jednarazowo kwotę 300 zł.

*

Aleksander Miłaszewicz oraz pracownicy subskrybowali zł. 200.

*

Helena Malecka, emerytka — subskrybowała jednorazowo kwotę 50 zł.

*

Kino „Lux" w Wilnie — pracownicy subskrybowali kwotę 100 zł.

*

Konserwatorjum Muzyczne w Wilnie — pracownicy subskrybowali kwotę 2.450 zł.

*

Spółdzielnia Inwalidów Skrzynkarzy w Wilnie — subskrybowała kwotę 1,000 zł. — pracownicy zaś — 900 zł. — razem 1.900 zł.

*

„Arx" — skład apteczny w Wilnie — pracownicy subskrybowali 6 proc. P. N. na kwotę 150 zł.

*

Wil. Przeds. „Klucze" — pracownicy subskrybowali zbiorowo 6 proc. P. N. w wysokości 200 zł.

*

„Dziennik Wileński — pracownicy oraz właściciel subskrybowali 6 proc. P. N. na sumę 1,400 zł.

*

Na terenie gminy Szumsk — ogółem subskrybowało Pożyczkę Narodową 47 osób na sumę ogólną 7,150.00 zł. z tego wypada na: Przemysł 3 (os.) — 450 zł. — Właściciele sklepów 8 (os.) — 450 zł. — Urzędnik samorządowy 5 (os.) — 500 zł. — Rolnicy — małorolni 18 (os.) 1000 zł. — Urzędnicy prywatni 2 (os.) 250 zł. — Ziemianie 2 (os.) 200 zł. — Wolne zawody 2 (os.) 100 zł. — Właściciel nieruchomości 100 zł. — Urzędy 600 zł. — Urzędnicy i pracownicy kol. 38 (os.) 2.500 zł. — Nadleśnictwo Kiena (urzędnicy) 8 (os.) — 1000 zł.

Stosunek ludności do Pożyczki Narodowej był bardzo przychylny i ten komu zezwalały względy materjalne subskrybował pożyczkę samorzutnie.

Dyplomy i znaczki dla subskrybentów P. N

WARSZAWA. (PAT).— Komisarz Generalny Pożyczi Narodowej podaje do wiadomości wszystkich szkół, stowarzyszeń szkolnych, zespołów robotniczych i włościańskich które wspólnemi siłami zbiorowo podpisywały subskrypcję na pojedyncze obligacje Pożyczki Narodowej i otrzymały w związku z tem tylko po jednym znaczku pożyczki narodowej, że mogą zgłaszać się do miejscowych urzędów skarbowych z kwitem dokonanej subskrypcji oraz wykazem osób uczestniczących w subskrypcji celem otrzymania dla wszystkich, biorących udział w subskrypcji osób. Urzędy skarbowe otrzymują jednocześnie polecenie uwzględnienia wszystkich zgłoszeń w miarę posiadania zapasu znaczków, a w razie braku zwracania się do Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej o uzupełnienie zapasu. — Niezależnie od znaczków wszystkie szkoły i klasy szkolne mogą w komitetach obywatelskich otrzymać dyplomy.

Teatr na Pohulance

„TRIUMF MEDYCYNY" KOMEDJA JULES ROMAINS'A.

„Triumf Medycyny" Jules Romains'a jest bardzo dobrze zbudowaną komedją a raczej farsą, ośmieszającą głupotę ludzi poddającym się sugestji zręcznego szarlatana. Młody doktór Knock dobrze znając zamiłowanie ludzi do bezpłatnych porad lekarskich zdobywa w krótkim czasie liczną klijentelę, a mając dar sugestywny umie wmówić poważną chorobę, zdobyć ich zaufanie i zamożniejszych nakłonić do uciążliwej i kosztownej kuracji, z czego ciągnie wraz z aptekarzem poważne dochody, zdobywając równocześnie tytuł dobroczyńcy całej okolicy. Przez gabinet doktora Knock'a przesuwają się różne komiczne małomiasteczkowe typki. Doktór mówi dużo i górnie o swojem posłannictwie służenia wielkiej idei, medycynie przez duże M., która musi zatriumfować. Prawdziwym triumfem, nie tyle medycyny, co sprytu i szarlatanerji Knock'a, jest wmówienie choroby swojemu koledze, poprzedniemu lekarzowi, przybyłemu po należne mu pieniądze.

P. Woskowski stworzył niezrównany typ genjalnie pomysłowego szarlatana. P. Jasińska-Detkowska jest świetną w epizodycznej roli właścicielki folwarku, już samem swem ukazaniem się wywołuje wybuchy śmiechu i huczne oklaski. PP. Wołłejko, Neubelt, Bielecki, Łodziński i inni dali doskonałe typy. Wogóle pod względem aktorskim „Triumf Medycyny", grany był bez zarzutu, tylko sam rodzaj dowcipu i humoru sztuki jest dosyć monotonny, dzięki czemu pod koniec przestaje bawić. Bardzo trafne było groteskowe ujęcie komedji, a rekwizyta w finale przypominała Moljerowskiego „Chorego z urojenia".

Zastępca.

„Czarna kawa" Klubu Społecznego.

Odczyt dyr. Budzyńskiego „Problem Wychowania Obywatelskiego.

Zebranie zagaił poseł Dobosz, prosząc na przewodniczącego p. inż. Jensza, i wyrażając wdzięczność p. dyr. Budzyńskiemu za przybycie do Wilna z Warszawy i gotowość wygłoszenia odczytu p. t. „Problemy Wychowania Obywatelskiego"

Będąc wychowanym we Francji — rozpoczął prelegent — obserwowałem nieraz ludzi z Zachodu i zastanawiałem się, dlaczego Francuz, mając kompletną świadomość swej indywidualności, czuje się równocześnie cząstką całej społeczności państwowej, której umie swą indywidualność podporządkować i doszedłem do wniosku, że ta zdolność, ta samowiedza społeczna, jest wynikiem cywilizacji rzymskiej.

Cywilizacja rzymska opierała się na zasadach: własności prywatnej i podporządkowania się jednostki zbiorowości. W tym duchu Imperjum Rzymskie wychowywało podbite przez siebie barbarzyńskie ludy zachodniej Europy i potrafiło ideę podporządkowania się jednostki tak głęboko wpoić, że przetrwała ona w komisarycznej formie w epoce feudalizmu niemal przez 1000 lat. Dzięki temu rewolucje w zachodniej Europie, a przedewszyskiem we Francji, obalając feodalizm, wyzwoliły uświadomionych obywateli wyrobionych społecznie na cywilizacji rzymskiej.

Polska była bardziej odsunięta od wpływów cywilizacji rzymskiej, nie przeszła szkoły podporządkowania się jednostki zbiorowości i dlatego przy wrodzonej Polakom wybujałej indykidualności tak bardzo się rozwielmożniło warcholstwo. Cała historja Polski wykazuje, że brak było naszemu społeczeństwu zrozumienia idei państwowości w pojęciu rzymskiem. Nieliczne tylko jednostki w Polsce jak Modrzewski, Mickiewicz i t. d. rozumiały potrzebę trzonu konsolidującego całe państwo. Wobec tego w okresie niewoli działy się rzeczy okropne. Pod wpływem prądów z zachodu i ucisku odruchowo tworzyły się organizacje protestu i buntu, które jednak nie dawały odpowiednich rezultatów, gdyż brak im było konsolidacji. Zbuntowany chłop, zbuntowany robotnik i zbuntowany inteligent walcząc z obcą przemocą, przyzwyczaili się do rozbijania wszelkich pęt, a dzięki temu pokutuje i dzisiaj w niepodległem państwie polskiem kult człowieka w przeciwstawieniu się do państwa. Brak w Polsce ludzi wyrobionych państwowo, pod tym względem jesteśmy dotąd barbarzyńcami w porównaniu z człowiekiem z zachodu.

Rzeczą niezmiernej wagi jest wychowanie obywateli myślących kategorjami państwowemi, umiejących podporządkować swą indywidualność zbiorowości. Rzecz prosta, że nie może tego dokonać sama szkoła, lecz całe społeczeństwo musi się zsolidaryzować we wspólnym zbiorowym wysiłku realnej pracy, związanej zarówno z historją jak i z dzisiejszą rzeczywistością, duchowym klimatem i potrzebami lokalnemi.

Ograniczony ciasnemi ramami odczytu, prelegent nie mógł omówić obszernie metod jakiemi należy się posługiwać aby wychować całe społeczeństwo na pełnowartościowych obywateli, i postanowił uzupełnić swój odczyt na posiedzeniu Rady Woj.

W dyskusji dr. Hirszberg, wyraził ubolewanie że prelegent, który ujął całą sprawę na tak wysokim poziomie, i tak dobrze i obszernie potraktował przyczyny różnic psychicznej konstrukcji państwowej Polaka i człowieka zachodu dał w swym odczycie tak mało wskazówek konstruktywnych. Red. Wit. Święcicki mówił o potrzebie reorganizacji pracy i publicystyki, która odpowiednio nastawiona mogłaby być potężnym czynnikiem wychowawczym. Kolejno zabierali głos p. p. inż. Adolph Budziński, poseł Brokowski. — Trzaska — Pokrzewiński, Krasowski. Na zakończenie prelegent rzeczowo odpowiedział uczestnikom dyskusji

Z. Kalicińska.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 października 1933 r.

7,00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarstwa dom. 11,30: Przegląd prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie. 11,57: Sygnał czasu. 12,05: Muzyka. 12,30: Dziennik poranny i kom. meteor. 12,35: Muzyka. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15.40: Audycja dla dzieci. 16,05: Koncert. 16,40: Francuski. 16.55: Muzyka lekka. 17,50: Wil. kom. sport. 18,00: Z cyklu „Wędrówki mikrofonu" — wizyta w Centrali Telefonicznej w Wilnie. 18,20: Koncert. 19,05: Z litewskich spraw aktualnych. 19.20: Komunikaty. 19,25: Pogad. muzyczna. 19,40: Program na wtorek. 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Operetka „Jesienne manewry" — Kalmana. Feljeton. D. c. operetki. 22,00: Wiad. sport. 22,10: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

Poniedz. 9 Pazdziern.	Dziś: Dyonizego B. M. Jutro: Franciszka Borg.
	Wschód słońca — g. 5 m. 49
	Zachód — g. 4 m 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B w Wilnie z dnia 8/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 760
Temp. średnia + 9
Temp. najw. + 12
Temp. najn. + 5
Opad —
Wiat południ. — zach.
Tend. bar. lekki spadek
Uwagi: dość pogodnie

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i W. Stefańskiej.

KONSERWACJA SZPITALA NA ANTOKOLU.

Prace konserwatorskie nad zachowaniem budowli pałacu ks. Sapiehów obecnego szpitala na Antokolu, postępują w szybkiem tempie. Prace konserwatorskie i sztukatorskie zostaną wykonane według d. recept rzeźbiarskich z mieszanki wapiennej, którą były ozdabiane budowle pałacowe i która okazała się daleko trwalszą od materjału gipsowego. Program prac zmierza do przywrócenia pierwotnego wyglądu bramom pałacowym i pozostałym budowlom.

KANALIZACJA NA UL. POPOWSKIEJ.

W związku z przeprowadzeniem pionu kanalizacjnego na przestrzeni ul. Zarzecze do Krzywego Koła, liczni właściciele prywatnych posesyj przy ulicy Popowskiej przystąpili do kalizowania swych posesyj. Z tego powodu ulica Popopwska została zamknięta dla ruchu kołowego.

HALLO! CHÓR AKAMIKÓW!

Pojutrze inauguracja, w której chór bierze udział.

Próba dziś, w poniedziałek, o godz. 20 w lokalu Seminarjum Etnograficznego (Zamkowa 11). Zapisy nowych członków. **Zarząd.**

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— Dzisiejszy wieczór piosenek Hanki Ordonówny. Dziś H. Ordonówna czarować będzie widownię wykonaniem najulubieńszych piosenek swego bogatego repertuaru. Wielki talent tej znakomitej iterpretatorki różnorodnych piosenek wywołuje entuzjam publiczności. Akompanjament objął Roma Szlozberg.

Zainteresowanie występem H. Ordonówny olbrzymie. Kasa czynna dziś w ciągu dnia całego od godz. 11 rano.

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, poniedziałek, dnia 9 października Teatr nieczynny. — Pierwsze propagandowe przedstawienie poniedziałkowe odbędzie się w następny poniedziałek.

— Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulance — wydaje kancelarja Teatru od 11 do 2 po poł.

— Stały Teatr Objazdowy — gra dziś dnia 9 października komedję Fodora „Sekretarka pana prezesa" w Wilejce Powiatowej dnia 10 bm. w Mołodecznie.

— Teatr — Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5. Dziś, poniedziałek dnia 9 bm. (początek o godz. 4 po południu) w dalszym ciągu wyświetla niezrównany jedyny film pt. „Zapomnana melodja". Na scenie „Pakt czterech" albo „Czuła struna" z Hanką Wańską.

NA WILEŃSKIM BRUKU

DWA WYPADKI POBICIA.

Wczoraj o godz. 9 w., kiedy inżynier Bernard Brumberg w towarzystwie p. Pergamentówny wyszedł z domu przy ul. W. Pohulanka 14, zbliżyło się nagle do niego kilku nieznanych osobników, którzy bez żadnego powodu, jak twierdzi poszkodowany, zaczęli go bić pięściami po głowie.

Napad był tak nieoczekiwany, iż napadnięty nie zdążył stawić oporu. Pod ciosami padł na ziemię. Napastnicy zaczęli wówczas zadawać razy nożami. Krzyki towarzyszki napadniętego zwabiły kilku przechodniów, na widok których napastnicy rzucili się do ucieczki. Jednego z nich zatrzymano. (c).

* * *

Tegoż wieczora zanotowano w Wilnie drugi wypadek pobicia.

Późno wieczorem na powracającego z teatru w towarzystwie swej żony Abrama Berlina (ul. Wingry 17) napadł nagle jakiś jegomość.

Krzyki p. Berlinowej zwabiły posterunkowego, który napastnika zatrzymał. Był on pijany. (c).

ZAGINIĘCIE STUDENTA.

Wczoraj do policji wpłynął meldunek o zagadkowem zaginięciu studenta USB. Michała Endgenera zam. przy ul. Filipa 1.

Student wyszedł z domu przed kilku dniami nie uprzedzając o celu podróży nikogo.

Kino-teatr „Rozmaitości".

Ostatni program „Rozmaitości", stoi wybitnie pod znakiem muzyki.

Na ekranie wyświetlają film „Zapomniana melodja", w którym wykazane są wszelkie filmowe możliwości muzyki, a na scenie oglądamy jednoaktową komedjo — operę — „Czuła struna". Wdzięczne stroje z epoki Murgiera łatwe melodje, piękny głos p. Świętochowskiej, dodają czaru poezji jednoaktówce, a czar i bajeczny humor p. Wańskiej i pp. Iwańskiego oraz Borskiego rozśmieszają i bawią widownię. **Z. K.**

Z pogranicza.

POPRAWA STANU BEZPIECZEŃSTWA W POWIATACH GRANICZNYCH

Władze administracyjne powiatów granicznych oraz K. O. P. sporządziły statystykę za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień rb.

Według tej statystyki stan bezpieczeństwa w powiatach granicznych w porównaniu z latami poporzedniemi uległ niebywałej poprawie. W powiatach jak dziśnieński, postawski, brasławski, wilejski, mołodeczański, święciański i wileńsko-trocki już nie notuje prawie się napadów rabunkowych i morderstw. Zmniejszyły się wypadki koniokradztwa, kradzieży. Najbardziej pocieszającym objawem jest zanotowanie na pograniczu polsko- — sowieckiem poprawnego stosunku straży sowieckiej, brak zupełnie wypadków prowokacji, niszczenia słupów granicznych, przerywania linij telefonicznych, wysyłania band dywersyjnych i t. p.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy nie zanotowano żadnego wypadku porwania z nad granicy, jak również żadnego zbrodniczego podpalenia.

Stosunki na pograniczu polsko-sowieckiem są jaknajlepsze.

Również znacznej poprawie uległy stosunki na granicy polsko — litewskiej.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

Zawiadomienie o przetargu.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie zawiadamia, że w dniu 16 i 18 października 1933 r. o godz. 10 odbędą się przetargi nieograniczone na roboty budowlane i instalacyjne w Białymstoku, Grodnie, Lidzie, Podbrodziu i Wilnie.

Szczegółowe ogłoszenie ukaże się w „Monitorze Polskim", „Kurjerze Porannym" w Warszawie oraz w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okr. Urząd Bud. Nr. III w Grodnie.
Nr. 850/Bud. MM. z 4 10. 33 r.

E. KOBYLIŃSKA. 65

ZŁOTE SCHODY.

Nie pojmowałem tego bolesnego politycznego ząbkowania.

— No, rozumiem, że pan wolał, żeby narzeczona pańska się nie narażała... Jednak ciągle będę zdania że nie kobieca to rzecz... ta cała polityka — starała się usprawiedliwić gościa pani domu.

— Jeżeli tak mało mężczyzn... odważa się — odezwała się Ludka i zamilkła, jak zwykle, wobec czaru, który płynął z obecności Natockiego.

Ten pod stołem przygarnął jej rękę, niby zmuszając do milczenia, a sam odpowiedział pani Waleckiej.

— Kobieta wolna — oczywiście — może się narażać, bo odpowiada tylko za siebie... Ale przychodzi czas... że sama przez przez się stanie się ostrożniejszą. Rozumiem jednak, że w tych sprawach naszych wściekłość może człowieka sprowadzić na manowce. Teraz właśnie przeżyłam wielkie wzburzenie z powodu aresztowania mego stryja, który doprowadzony do pasji przez rządowego komisarza do spraw między chłopami a dziedzicem, uderzył go szpicrutą. No!.. tu można stracić cierpliwość. Chodziło o serwituty i rosyjscy urzędnicy tak szczuli na siebie obie strony, że doszło do katastrofy... Ostatecznie za grube pieniądze udało się stryja z opresji wydobyć, ale jest zniechęcony do wszystkiego. Znowu stryjeczna siostra ma sprawę o tajne nauczanie dzieci po polsku... Panna Ludka o należenie do niewinnych kółek samokształceniowych...

— Ster Wacewicz w więzieniu — poddała pani Walecka.

— A Witek Karszewski przyłapany na granicy, gdy się przemykał ze zjazdu krakowskiego — uzupełnił Wydra...

— Przestancie, moi drodzy — błagała Hela. — Nic nie pomoże gadanie, a smutno się zrobiło. Kto chce jeszcze herbaty? Panie Mieczysławie, szklaneczkę? Przecież to są jakby zaręczyny Ludki. W każdym razie kochać chyba nam jeszcze pozwalają? Wypaliła, przezornie odrzucając w tył głowę.

Natocki chętnie poddał się nowej komendzie. Od ręki narzeczonej szło miłe ciepło, leciuchny wiatr muskał policzki, a miękki łeb Hultaja grzał serdecznem dotknięciem prawe kolano. Koło lampy krążyły bezszelestnie ćmy, rechotanie żab potrącało struny powietrza dalekim akordem na tle gęstej kapeli świerszczowej. We wsi za jeziorem słychać było przytłumione psie ujadanie... Wszystkie te odgłosy podkreślały tylko głębię wiejskiej ciszy, przedzierając się przez nią do uszu ludzkich, jak małe pęcherzyki na powierzchni spokojnej wody. W tej ciszy aż do bólu pragnęło się być szczęśliwym... Jasna plama, rzucona przez lampę na policzek miłej dziewczyny, rozkręcała się złotemi nićmi w pasmie włosów poruszających się lekko od nieuchwytnego wiatru. Po wysmukłej szyi spełzały warkocze z jedwabnym, suchym połyskiem... Palce mężczyzny poruszyły się pragnieniem dotknięcia tego jedwabiu... Oczy dostrzegły bujniejsze cokolwiek zaokrąglenie dziewczęcych piersi i zniecierpliwiły się długo tajonem pożądaniem. Natocki już dawno zrozumiał, że Ludka przestała być jego kaprysem, a stawała się gwałtowną potrzebą rozpieszczonego przez kobiety serca. A dziewczyna znów się poddała, jak wtedy... Słodka niewola obezwładniła wszystkie niespokojne myśli... Miła jej twarz, pochylona w półsennej szczęśliwości nad stołem, stała się dziwnie urocza.

(D. c. n.)

—):(—

Drukujemy poniżej opuszczone zakończenie rozdz. XXXIII.

Tęgie dziewki wiejskie, chlapały szeroko bosemi nogami po podłodze, kręcąc się po kuchni, pani Walecka szumiała srebrnym strumykiem cukru, sypiącego się z pomiętej paszczy papierowego worka, kurczącego się w jej rękach; Ludka mierzyła szklankami truskawki, a niespokojna Hela próbowała jeździć na dużym maglu w kącie piekarni, ścigana rozśmieszonemi spojrzeniami dziewuch, gdy na dziedzińcu rozległo się chóralne ujadanie psów. W okabgnieniu Hela znalazła się na środku kuchni, trzepiąc rozpaczliwie zaczerwienionemi od jagód palcami.

— Jezus Marja! może Stach?

Wystraszona własną abnegacją panna chlapnęła z wiadra wodą do miednicy i z karkołomnym pośpiechem popędziła z nią do swego pokoju, znacząc wilgotne ślady na podłodze.

Ludka spojrzała w oczy pani Waleckiej z serdecznem porozumieniem.

— Idź, Ludeńko, pomóż tej warjatce — rzekła pobłażliwie pani domu. Gotowa tam wszystko poroztrącać i to jeszcze naprożno, bo ten psi alarm może być fałszywy.

— Ludka udała się za przyjaciółką, która wrzasnęła przeraźliwie:

— Nie patrz na mnie! i w dalszym ciągu robiła najokropniejsze zamieszanie w szafie, szufladach, na toalecie i panieńskich łóżeczkach, co się zagubiły pod stosem rozrzuconych gratów. Biegała nago trzymając szpilki w zębach i błyskawicznie wtykając je w gęste warkocze. Ludka czemprędzej narzuciła jej koszulę, cisnęła halkę i pończochy, jednocześnie chowając niepotrzebne rzeczy na miejsce. W pewnej chwili półnaga rusałka zawahała się, a potem zerwał z szafy jedwbną czerwoną suknię i zczęła walczyć z szumiącą materją, machając rękami i nogami w celu wtłoczenia obcisłego stroju na właściwe miejsce... Jeszcze korale... Jeszcze bransoletkę... Już! Uff!..

Na pobojowisku pozostała uśmiechnięta Ludka, która postanowiła doprowadzić pokój do zwykłego spokojnego stanu. Słyszała już turkot przed oknami, więc po zamknięciu szafy umyła ręce i przyczesała zlekka rozsypane włosy na skroniach, nie mając czasu ani ochoty do robienia bardziej skomplikowanych zabiegów toaletowych...

Wiedziała, że goście są już na ganku od podwórza. Słyszała kroki na ceglanej podłodze sieni... hałas w jadalnym pokoju... szczekanie Hultaja, wyżła Heli, głos pani Waleckiej, urwany śmiech jej córki, ale ociągała się z wyjściem. Stała sobie przy łóżku, wygładzając fałdy kapy do niesłychanej poprawności, gdy wpadła Hela z niepewną miną — trochę żałosna, trochę roześmiana.

— Nie przyjechał — oznajmiła krótko. — Dopiero wybiera się na niedzielę. Ale nie żałuję, że się ubrałam, bo Franek przywiózł ze sobą najszykowniejszego mężczyznę, jaki wogóle na świecie istnieje.

Mama kazała, żebyś przyszła. Chodźno, marudo!

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.